Nr. 5. Kraków, 6 Stycznia — Niedziela Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przesyłki* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się** lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Retter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Stycznia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 5 stycznia.

Ustawy o trzechmiesięcznem prowizoryum załatały, że się tak wyrazimy, tymczasowo główne potrzeby monarchii, których prawidłowe zaspokojenie na drodze konstytucyjnej wystawiają ciągle na szwank to zawikłania systemu dualistycznego, to znów przeszkody i trudności, jakie stawia państwo Niemieckie w kwestyach ekonomicznych i celnych, to wreszcie wpływ wypadków politycznych na stosunek stronnictw w parlamentach do troistych gabinetów. Hr. Andrassy wyszedł zwycięzko przyznać należy z trudnego zadania, jakie mu przypadło wobec delegacyj wspólnych. Niedyskretne pytania umiał zręcznie wymijać, a choć przygotowywała się silna opozycya tak w delegacyi węgierskiej jak austryackiej, zdołał on uspokoić obawy, a przynajmniej dyplomatyczną mistyfikacyą wzmocnić ku sobie zaufanie stronnictw. Nagrodą za ten sukces dyplomatyczno-parlamentarny odniesiony w tak trudnem położeniu było odznaczenie przez N. Pana prezesa gabinetu najwyższą dekoracyą, która jak wiadomo monarchom i książętom krwi udzielana, w wyjątkowych tylko wypadkach staje się odznaką szczególnego uznania i przyjaźni cesarskiej. Hr. Andrassy zabezpieczywszy swoje stanowisko wobec wspólnej reprezentacyi państwa zyskał sobie także najwyższą rękojmię zaufania i poparcia Korony.

Z tej więc strony nie ma już obawy zachwiania obecnego kierownictwa politycznego. Gabinetowi przedlitawskiemu także nie zdaje się zagrażać żadne niebezpieczeństwo. Rada państwa lubo posiada liczne kluby dążące do przewagi, nie ma żywiołów, które mogłyby zachwiać stanowiskiem rządu. Owe bowiem kluby wiernokonstytucyjne i ich przywódzcy dbają wielce o nietykalność doktryny wiernokonstytucyjnej, lubią majoryzować mniejszości, okazywać swoją przewagę, lecz właściwie nie przedstawiają myśli i dążeń politycznych sięgających po za doktrynę i po za ciasne cele stronnictwa. Jedynie w sejmie węgierskim a bardziej jeszcze po za sejmem przygotowuje się walka mająca odrębny charakter, a mogąca stać się próbierzem ducha karności i rozumu politycznego w narodzie węgierskim.

Agitacya, która tam od roku się objawia jest jakby ostatnim oddźwiękiem ducha rewolucyjnego, który przed trzydziestą laty wstrząsnął narodem, tak silnie trzymającym się tradycyj historycznych. Słabe to już oddźwięki, bo zwrot w narodzie był stanowczym, chwilowa przepaść, jaką rok 1848 po sobie był zostawił, zarównała się całkowicie, skoro dziś widzimy odznaczonego zaszczytami na najwyższym szczeblu władzy w całej monarchii jednego z przywódzców ówczesnego ruchu. Kiedy hr. Andrassy zamieniał tekę prezesa gabinetu węgierskiego na portfil ministra spraw zewnętrznych i obejmował ster wspólnego rządu, p. Tisza uchodził jeszcze za przywódzcę nieprzejednanych. Nie był to radykał i liberał w zwykłem znaczeniu tego słowa, przeciwnie szlachcic i konserwatysta, broniący dawnej organizacyi komitatów przeciw nowym reformom, jakie na modłę liberalną i postępową przeprowadzać starali się Deakiści, Tisza nie uznawał ugody z r. 1867, wywieszał sztandar unii osobowej i przewodził lewicy w skrajnej opozycyi. Lewica peszteńska nie była podobną do lewicy wiedeńskiej, która w liberalizmie bardziej spotykała się z Deakistami. Koloman Tisza wraz ze swojem stronnictwem był przedstawicielem tej buty i fantazyi narodowej, która nie zadawalniała się dualizmem, ale kreśliła sobie plany odrębnego państwa z samodzielną polityką narodową, dążącego gdzieś do niższego Dunaju i wskrzeszenia państwa Daków, a w tych planach i marzeniach dopuszczała zaledwie personalną unię z monarchią austryacką.

Władza bywa także szkołą. Po rozbiciu się obozu Deakistów, zużyciu przejściowych gabinetów Ghiczego i Lonyaya konieczność parlamentarna powołała Tiszę do władzy, on bowiem tylko mógł był przeprowadzić budżet w Izbie, bo za nim stało zjednoczone stronnictwo, a w kraju popierała go popularność. Jakoż gabinet Tiszy oddał ważne usługi Węgrom, wprawdzie nie zdołał wyrównać budżetu, ale przez trzy lata przeprowadzał go przez sejm, kiedy dawniej corocznie powstawała kryzys gabinetowa przy rozprawach budżetowych. Z ugodą 1867 r. zgodzić się musiał przywódzca nieprzejednanych, skoro na jej podstawie objął władzę, lecz nie wyrzekł się dążeń rozszerzenia atrybucyj Korony św. Szczepana, jakoż uporną walką zdobył osobny narodowy bank przy układach o rewizyę ugody. Nie był to więc Rabagas zmieniający system, gdy z trybuna staje się rządzącym, ale patryota, który doszedłszy do władzy umie jej użyć na zewnątrz, ale i obronić na wewnątrz.

Lewica tymczasem pozbawiona swego przywódcy przeobraziła się, część jej została wierną p. Tiszy i zwiększyła stronnictwo rządowe, część zaś ulegając nałogom opozycyjnym zaciągnęła się pod sztandary już nie ludzi politycznych, ale agitatorów. Wypadki na Wschodzie zaczęły tu silnie oddziaływać na umysły. Na Wschód zwracały się oddawna Węgrów marzenia, a tam teraz powstawały największe niebespieczeństwa nietylko w postępach potęgi rosyjskiej, ale także w poruszeniu kwestyi słowiańskiej. P. Tisza z urzędu swego związany solidarnie z hr. Andrassym musiał być tłómaczem jego myśli w sejmie; lecz chociaż często prezes gabinetu wspólnego przemawiał przez usta prezesa gabinetu węgierskiego, to jednak ten ostatni chętnie odpowiadał na liczne interpelacye, aby pośrednio oddziaływać na kierunek polityczny w pałacu na Ballplatz. O ile nacisk ten objawiał się w sejmie, był on zręczną taktyką i politycznem działaniem, zaważył też może nieraz na szali, jaką trzymał hr. Andrassy w ręku. Gdy jednak agitacya przechodziła na ulice, używała dziecinnych demonstracyj jak owe uczty dla softów i deputacye do Konstantynopola, zawichrzała opinię i zaczęła nurtować w konspiracyi, dawny przywódzca lewicy umiał jej silnie stawić czoło, uczuł bowiem, że wszedłszy w tę kolej Węgrzy nietylko utracą wpływ w monarchii, ale mogą pogrążyć ją w przepaść.

P. Tisza nie uległ zmianie zasad, jest on zawsze przedstawicielem najdalej posuniętej polityki specyficznie węgierskiej, lecz mając powierzoną sobie władzę, dozwolić nie może, aby polityka narodowa zeszła z torów legalnych, aby popadła w ręce agitatorów pokątnych lub konspiratorów emigracyjnych, których wypadki nic nienauczyły. Energicznie popierając śledztwo w sprawie spisku siedmiogrodzkiego, ograniczając w skutku ostatnich zaburzeń w Peszcie prawo wolności zgromadzeń ludowych, odpowiadając stanowczo przy powinszowaniach noworocznych, broni on tylko karności politycznej w narodzie i strzeże jedności działania na legalnej drodze. To wystarcza, aby Tiszę już okrzyknięto reakcyonistą i jak kiedyś wspomnieliśmy, aby w nim upatrywano Stańczyka węgierskiego. Analogia ta jest pouczającą, bo wiele było punktów wspólnych między agitacyą węgierską a agitacyą galicyjską, i podobne działały wpływy, podobne poruszono sprężyny. Przykład też Węgrów jest i dla nas pouczającym, bo lubo agitacya tam poszła dalej niż u nas to jednak nieoddziaływa ona na stanowisko sejmu, którego większość silnie popiera gabinet p. Tiszy, domaga się od ministra sprawiedliwości osobną uchwałą Izby surowego śledztwa przeciw organizatorom ostatniego mitingu. Równej karności politycznej złożyła dowody delegacya węgierska, z pośród której wprawdzie odezwały się głosy politycznej krytyki w sprawach zagranicznych, lecz wobec oświadczeń hr. Andrassego umiały zachować dyskrecyę i miarę.

„Dopokąd większość sejmu nie odmówi mi swego zaufania, nic mnie w obranym kierunku zachwiać nie zdoła“— rzekł świeżo p. Tisza do deputacyi noworocznej klubu lewicy w odpowiedzi na mowę będącą rzuceniem rękawicy gabinetowi. Niewątpimy że wyjdzie on zwycięzko z tej walki, bo jeszcze w Węgrzech patryotyzm nie stał się synonimem krzykactwa. Zmysł polityczny odznaczający Węgrów uchroni ich od wpływów rozkładowych wskazując opinii kraju, że interes narodowy wymaga poparcia p. Tiszy dla przyprowadzenia do skutku nowych korzyści w rewizyi ugody, oraz oszczędzania stanowiska hr. Andrassego, którego kierownictwo lubo nie zaspakajają krewkości madjarskiej to jednak jest rękojmią dla Węgier.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 3 stycznia.

Dziś odbyło się w Dublanach uroczyste oddanie zakładów rolniczych tamecznych w ręce marszałka krajowego. Ze strony Wydziału krajowego przybyli prócz marszałka hr. Ludwika Wodzickiego, członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i hr. Badeni, ze strony Towarzystwa gospodarskiego wiceprezes p. Abrahamowicz, i członkowie komitetu pp. Bojarski i Kulczycki. Kuratorya zakładów składająca się z delegata rządu p. Dra Orleckiego radcę namiestnictwa, delegata Wydziału krajowego p. Hoppena i delegata Towarzystwa gospodarskiego p. Abrahamowicza, który urząd ten pełni w zastępstwie ks. Adama Sapiehy, również w komplecie była obecną, jak niemniéj grono profesorów i docentów obydwóch szkół dublańskich.

Po nabożeństwie w kaplicy zakładowéj, które celebrował długoletni kapelan zakładu X. Lewandowski udali się wszyscy do jednéj z sal wykładowych, gdzie młodzież ucząca się była zgromadzoną. Tam przemówił najpierw wiceprezes Towarzystwa p. Abrahamowicz: Przedewszystkiem podniósł zasługi trzech mężów, którzy głównymi byli założycielami szkoły mianowicie: ks. Leona Sapiehy, hr. Kazimierza Krasickiego i profesora i pierwszego dyrektora zakładu Żelkowskiego. Ci mężowie w czasach, gdy potrzeba takiéj szkoły nie była jeszcze tak powszechnie uznaną jak obecnie, ofiarnością i wytrwałością swą nietylko przyczynili się głównie do założenia szkoły, lecz w najkrytyczniejszych czasach własnemi podtrzymywali ją siłami. Jeśli tedy szkoła ta dla kraju jest pożyteczną, to im to głównie zawdzięczyć należy. Następnie mówca wspomniał o usiłowaniach Towarzystwa gospodarskiego w celu podniesienia zakładu, które to Towarzystwo, lubo nie obficie uposażone funduszami, czyniło wszystko co tylko było możliwem. Zwracając się do młodzieży przedstawił jéj, iż obecnie gdy przechodzi szkoła na kraj, szersze widoki jej się otwierają, gdyż Zakład będzie mógł być bardziej aniżeli dotąd uposażony, i zakończył życzeniem: Szczęść Boże!

Następnie zabrał głos marszałek hr. Wodzicki zwracając się głównie do młodzieży. Zachęcał ją, aby w pracy nieustawała, a przestrzegał zarazem, ażeby uczniowie wychodzący z Zakładu, nie dali się powodować pewnej, często się zdarzającej zarozumiałości, iż ukończywszy szkołę rolniczą, są już zupełnymi gospodarzami. Szkoła daje tylko podstawę naukową; doświadczenie jakiego w szkole się nabywa, nie wystarcza jeszcze, aby gospodarz wychodzący ze szkoły był już zupełnie ukwalifikowany. Nawet najgruntowniej wykształcony uczeń szkoły dublańskiéj może się jeszcze wiele nauczyć od posiwiałego w swym zawodzie karbowego. Przypomniał uczniom, że obrawszy zawód rolniczy, będą nietylko rolnikami, lecz obywatelami kraju, którzy mają ważną do spełnienia misyę w zetknięciu się z ludem włościańskim pouczać go i podnosić, aby zatrzeć nienaturalny przedział nieufności, jaka istnieje niestety między ludem a warstwach oświeceńszych. Daléj marszałek upominał profesorów, ażeby nietylko w godzinach wykładowych młodzieżą się zajmowali i wyraził zarazem uznanie dyrektorowi i profesorowi za ich dotychczasowe prace i usiłowania. Zwracając się do kuratoryi marszałek nadmienił, iż tylko za jéj pomocą spodziewa się być pożytecznym zakładowi. Piękna mowa marszałka, którą tu jedynie z pamięci streszczam, bardzo dobre na wszystkich wywarła wrażenie. Widać z niéj było, iż obejmując zakład marszałek, ma zamiar otoczyć go troskliwą opieką, i szczerą dla niego żywi życzliwość.

Po marszałku zabrał głos dyrektor zakładu p. Strusiewicz. W krótkich słowach przypomniał dzieje tego zakładu w r. 1854 ufundowanego, wyraził następnie nadzieję, iż po przejściu jego na kraj. zakład będzie w stanie zadość uczynić wszelkim wymaganiom tegoż, wreszcie podziękował marszałkowi i członkom Wydziału krajowego za starania ich skierowane dla dobra szkół dublańskich, polecając takowe dalszéj opiece.

W końcu przemówił jeden z uczniów Dr. Fil. Kruszyński dziękując Towarzystwu gospodarskiemu za dotychczasową opiekę i przyrzekając imieniem uczniów, że gdy obecnie szkoła na kraj przeszła, będą się poczuwali do podwojonego obowiązku stać się pożytecznymi dla kraju obywatelami.

Nastąpiło potem oglądanie zakładów i gospodarstwa dublańskiego. Zakład ten, położony o milę od Lwowa w dolinie, wystawiony jest na obszarze dworskim Dublan. Po lewej stronie od wyjazdu stoi budynek z jednej strony piętrowy, od frontu parterowy w którym mieszczą się sale wykładowe, muzea, zbiory, czytelnie i pomieszkania dla kilkunastu uczniów. Wprost od wjazdu jest pomieszkanie dyrektora, na prawo dość obszerny ogród starannie przez profesora botaniki utrzymany, w którym stoi stara niemal waląca się kaplica, pochodząca jeszcze z czasów gdy Dublany były własnością OO. Testynów. Do ogrodu przytyka szkoła parobków i folwark z budynkami gospodarczemi. Pomieszkania profesorskie stoją osobno po za obrębem właściwego zakładu. Budynki z wyjątkiem nowej szkoły parobków, są w nieszczególnym stanie. Osobliwie pomieszkanie dyrektora czyni wrażenie, jak gdyby się w ziemię zapadało. Muzea i zbiory znalezione w najlepszym porządku. Budynek główny niemoże pomieścić wszystkich uczniów, których wielka część mieszka na wsi u włościan.

Z gospodarstwa najbardziej podobały się bydło rogate i owce, które pod kierownictwem prof. Pańkowskiego w bardzo pięknym utrzymywano stanie. Na uwagę zasługuje laboratoryum chemiczne pod dozorem prof. Wawnikiewicza, zbiory rolnicze prof. Pastgena i zbiory narzędzi rolniczych prof. Rylskiego.

W szkole parobków odbyto krótki egzamin z uczniami; który bardzo dobrze się powiódł. Uczniów w tej szkole jest 12tu. Mieszkają oni osobno, w zabudowaniu szkoły.

W całym zakładzie uderzał porządek, ład i czystość i widać było, że mimo szczupłego uposażenia staranna nim kieruje ręka.

Po obejrzeniu zakładu obecni posiliwszy się przy zastawionem śniadaniu odjechali, odniósłszy bardzo korzystne wrażenie.

Wiedeń 4 stycznia.

(||) Któżby się był spodziewał, że Rosya uzyska tak silnego sprzymierzeńca w opinii publicznej w Anglii, z którą gabinet londyński liczyć się musi. Opinia publiczna w Rosyi popchnęła Rosyę do wojny, opinia publiczna w Anglii może wstrzyma Anglię od wydania wojny. Dotąd gabinet St. James nic nie wskórał akcyą swoją w Stambule i w Petersburgu. Dzięki tej akcyi dowiedziała się tylko Europa w formie niemal urzędowej, o czem już wiedzieliśmy od dawna; że Rosya dąży do zawarcia pokoju wprost z Turcyą i że pokój przyjdzie do skutku za staraniem ks. Bismarka, względnie ks. Reussa. Z Berlina dano wyraźnie do poznania, że tam nie sprzyjają interwencyi angielskiej. Gdyby Anglia wystąpiła z stanowczem żądaniem interwencyi, napotkałaby z pewnością na stanowczy opór ze strony Niemiec, które nie dadzą sobie wyrwać przewodnictwa w areopagu europejskim. Rosya odrzuciła medyacyę angielską, gabinet zaś londyński cofa się chwilowo wobec opinii we własnym kraju, a całem staraniem tegoż gabinetu na teraz będzie, zrzucić zasłonę z właściwych celów Rosyi, z warunków

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Posępna była noc, wiatr łaśliwie huczał po pustych niemal w tym roku ulicach Poznania, a zimny deszczyk rzęsistemi kroplami uderzał o okna kamienic, gdy na zegarach wieżyc smętnie wydzwoniła północ — chwila zgonu Starego a narodzenia się Nowego Roku... Mało gdzie dojrzałeś w polskich domach światła i usłyszałeś wesołe głosy biesiadników, witających nowonarodzonego. Tu i owdzie tylko migotały z okien zapalone po raz ostatni świeczki na wigilijnych choinkach, przy których blasku, pod zielonemi skrzydły tych zwiastunów pokoju ludziom dobrej woli, ojcowie rodzin, otoczeni swymi najbliższymi, obchodzili uroczystość rozpoczęcia się nowego okresu w niezmierzonych dziejach świata. I było jakoś ciężko wszystkim na sercach, jakaś obawa i niepewność dręczyły każdego... „Tyle klęsk nas dotknęło w roku co dopiero ubiegłym; czyż następca jego zdoła nas pocieszyć?...“ Takie pytanie mimowoli każdemu wyrywało się z piersi, a odpowiedź brzmiała zawsze ta sama: „Tylko w Bogu ratunku nadzieja!..“

To też do przybytków Boga spieszyli liczniej przy schyłku tego roku, niż kiedykolwiek na nieszporne nabożeństwa pobożni. Kościoły pofranciszkański i farny były przepełnione, a nasza fara o wiele obszerniejsza od katedry wawelskiej w Krakowie. Niezliczoną liczbą świec jarzących oświetlone marmurowe jej kolumny i sklepienia, śród których korzyły się tysiące wiernych wszelkich stanów, wspaniały i przejmujący przedstawiały obraz, a gdy z tylu piersi przy towarzyszeniu olbrzymich organów zajęczała cudna nasza pieśń: „Święty Boże! Święty Mocny! Święty a Nieśmiertelny! Zmiłuj się nad nami!“ niebyło zapewne nikogo, któremuby serce nie było zadrgało miłością do Stwórcy i silną, niezachwianą wiarą w Jego miłosierdzie.

Boć też bardzo silną zaiste musi być nasza wiara, by nie zwątpić, by się nie ugiąć pod ciężarem nieszczęść, jakie na tę właśnie dzielnicę Polski nieprzerwanym szeregiem się walą. Choć druzgocą one jednostki, ogółu przecież złamać nie zdolne. Pokrótce przytoczę wam na to dowody, zestawiając bilans klęsk, jakie na nas w r. 1877 spadły z ich widomemi skutkami.

Rozpocznijmy od Kościoła, który najwięcej ucierpiał, pozbawiony nietylko swego przewodnika, dostojnego Prymasa Kardynała, ale także jego zastępcy czcigodnego X. biskupa Janiszewskiego, dalej X. kanonika Kurowskiego, który przeszło dwa lata cierpiał więzienie za wierność Stolicy Apostolskiej, X. prałata Rzeźniewskiego, nieustraszonego wyznawcy i wielu młodych, a dzielnych kapłanów, których prawa majowe. albo skazały na wygnanie, albo na bezczynność. Śmierć wreszcie temu właśnie zastępowi ciężko się dała we znaki: siedemnastu pasterzy w roku ubiegłym powołał Bóg do siebie, a między nimi X. prałata Jana Koźmiana, którego strata jest dla sprawy Kościoła w chwili obecnej całkiem niepowetowaną. Mimo tego, mimo tysiączne ze strony rządu materyalne pokusy, czyż upadło na duchu nasze duchowieństwo? Nie. Zaledwo 23 księży z liczby 818, których posiadały nasze archidyecezye po ogłoszeniu ustaw majowych, zachwiało się w swych obowiązkach: z tych 7 opuściło samowolnie swe posady, czterech przeszło do staro-katolicyzmu, a 12 przyjęło z rąk rządu probostwa, wyłamując się z pod prawowitej władzy kościelnej. Oto nazwiska tych odstępców ku wiecznej pamiątce: Starokatolikami zostali XX. Suszczyński, Schröter (Niemiec), Pyszka (Niemiec) i Kufliski; probostwa państwowe dzierżą XX. Brenk (Niemiec), Czerwiński, Gutzmer (Niemiec), Kubeczak, Lizak, Mörke (Niemiec), Neumann (Niemiec), Nowacki, Rymarowicz, Talaczyński, Woda i Würtz (Niemiec). Zatem i z tej szczupłej garstki siedmiu nie Polaków, co nie małą dla nas pociechą. Upadły więc jednostki, ale ogół jak najlepszym ożywiony duchem i całem sercem lgnie do Stolicy Apostolskiej. Toż samo i z społecznością katolicką. Choć już 76 a raczej 82 parafie w naszych dyecezyach są osierocone, choć lud pozbawiony jest pomocy duchowieństwa zakonnego, choć grzywnami i więzieniem go karzą za „nieposłuszeństwo“ protegowanym przez rząd odstępcom, czyż stygnie w nim wiara, szerzy się obojętność? Przeciwnie. Im srodzszy ucisk, przywiązanie do Kościoła potężnieje, czego najświetniejszym dowodem tak licznych pątników ze wszech stanów z Wielkopolski do Rzymu pielgrzymka, która złotemi głoski w historyi r. 1877 dla Polski zapisaną być winna. A dalej jakiż zapał, mianowicie w ludzie i stanie rzemieślniczym do zbierania się na wiece, na których krzepi ducha, ustala wiarę i z których natchniony lepszą nadzieją, powraca w domowe progi. Wreszcie nie było dotąd u nas przykładu, by warstwy niższe kiedykolwiek tak dużo czytały pism politycznych, jak obecnie. W każdej niemal chacie znajdziesz to *Przyjaciela ludu*, to *Gwiazdę* lub *Niedzielę* i inne katolickie czasopisma; u każdego rzemieślnika spotkasz się z dzielnym *Orędownikiem*, na ulicy widzisz dorożkarzy czytających na koźle gazety. Zasługa to głównie tych, którzy tak potrafili ogół zainteresować, którzy z wieca na wiec jeżdżąc, przystępnem słowem budzą w masach poczucie narodowej godności i zamiłowanie do ojczystej mowy, którzy narażając się bezustannie na więzienie, nie ustają na chwilę oświecać ludu swemi artykułami; ale niemniejsza zasługa i młodszej braci, że tak chętnie słucha rad i wskazówek starszej, że się tak garnie do publicznej pracy, że wobec zdumionego wroga z takiem przejęciem się dokumentuje gorące swe przywiązanie do wiary i mowy swych ojców. Tu wypada mi podnieść, że i w najwyższych klasach naszego społeczeństwa, a co najbardziej pocieszająca, w młodych właśnie pokoleniach, ożywia się z dniem każdym poczucie katolickie. Ziarno zasiane ręką nieodżałowanego X. Jana coraz obfitsze wydaje plony. Nietylko, że młodzież domów szczerze katolickich gorliwy bierze udział w sprawach publicznych, występuje na wiecach, nie leni się do pióra, nie opuszcza żadnych zebrań, w czem chlubnie się odznacza od swych rówienników z obozu t.z. narodowców, na których opieszałość i uśpienie na próżno wciąż *Dziennik Poznański* utyskuje; ale także w ostatnich właśnie latach ucisku Kościoła, kilku młodzieńców z pierwszych rodzin wielkopolskich z własnego popędu przywdziało sukienkę duchowną, obierając sobie ciernistą drogę krzyża, by na niej wymodlić dla nieszczęśliwej ojczyzny zmiłowanie Boga.

Wogóle powiedziałbym, że obywatelstwo czyli szlachta nasza szczerze jest przywiązaną do religii ojców a niepotrzebne i zgubne dla nas antagonizmy tak ostatnich, były raczej sztucznie wywołane aniżeli z serca ogółu płynęły. Dzięki Bogu i na tem polu nastała dziś cisza i przekonano się obustronnie, że tylko wspólnemi siłami możemy skutecznie się bronić przeciw zewnętrznemu uciskowi. Raz po raz jeszcze tu i owdzie odezwie się trąba wojenna, jak n. p. w ostatnich tygodniach z powodu ogólnego wieca katolickiego, mającego się odbyć w Poznaniu, ale wnet ją zagłuszają głosy poważne i rozjemcze. Zresztą zwykle taką kupkę rozpala albo niezręczność osobista albo niewczesna chęć popularności, więc nie dziw, że rozsądek ogółu bierze górę i tego rodzaju porywy w zarodku przygniata.

Przejdźmyż teraz do drugiego, silnie zagrożonego naszego stanowiska. Mamy tu na myśli język ojczysty. Pod tym względem ponieśliśmy w roku ubiegłym strasne ciosy. Pomimo podanego przez deputacyę naszą w parlamencie niemieckim memoryału co do języka urzędowego w sądownictwie, pomimo licznych petycyj i świetnych mów naszych posłów, domagających się dla naszego języka praw przysługujących mu w szkole i urzędzie, nietylko słusznych zażaleń i przedstawień naszych nie uwzględniono, ale nawet dozwolono władzom administracyjnym przekraczać i obostrzać przepisy praw drakońskich, wykluczając całkiem niemal język polski tak z sądownictwa jak ze szkoły. Pod tym względem miewacie przecież tak częste ze strony waszego tutejszego korespondenta doniesienia, że rozmyślne wynarodowianie dziatek naszych w szkole bodaj w nich zdoła poczucie polskie zabić, ale że język ich zatruwa i kaleczy, to rzeczą niewątpliwą. Wielkopolanie nigdy nie grzeszyli zbyt piękną wymową i nieraz ztąd mianowicie w Warszawie na przykre byli narażeni przymówki; ale co za lat kilka lub kilkanaście będzie, jeśli się ten system naukowy utrzyma, to zaprawdę, zgroza bierze pomyśleć. Zupełnemu skażeniu języka tylko nieustanna troska i czuwanie rodziny nad młodem pokoleniem zapobiedz może. W kole domowem zatem winniśmy przedewszystkiem pielęgnować święty Znicz mowy ojczystej.

Najczarniejszy wszakże punkt na horyzoncie naszego życia narodowego, istna Plewna, to coraz gorszy stan materyalny naszego społeczeństwa, coraz większy ubytek ziemi, która z każdym dniem niemal z pod stóp się naszych usuwa i przechodzi w obce ręce. I w roku ubiegłym znów kilkanaście majątków

pokojowych. Wiele rozprawiają obecnie o zawieszeniu broni.

Nie wierząc jeszcze żadną miarą w pokój, przypuszczamy możność zawarcia zawieszenia broni na podstawie warunków przez Rosyą podyktowanych. Albowiem w obecnej porze zawieszenie broni będzie przyjemnem obu stronom wojującym, a Rosya choćby dla tego będzie skłonną do takiego kroku, aby wpłynąć na parlament angielski w duchu pokojowym. Zgoła zawieszenie broni byłoby ze strony Rosyi politycznem poruszeniem na szachownicy. Możecie uważać za rzecz pewną, że Anglia czuje się izolowaną w swych zabiegach, ani Francya, zawsze oglądająca się na Rosyę, ani też Austrya, nie upatrująca w Anglii dość silnego sprzymierzeńca przeciw Niemcom, Rosyi i Włochom, nie dadzą się wciągnąć w matnię gabinetu londyńskiego. W tej mierze hr. Andrassy udzielił Anglii otwartych wyjaśnień, że na Austryę liczyć nie może w akcyi antirosyjskiej. Udzielenie złotego runa hr. Andrassemu tłumaczą sobie w kierunku tym, że monarcha przez tak wysokie wyszczególnienie wyraził swe uznanie polityce hr. Andrassego wśród związku trójcesarskiego. W Peszcie nie mają powodu ze stanowiska węgierskiego zbytnie radować się z powodu dekoracyi hr. Andrassego.

Artykuł wasz o zmarłym margrab. Wielopolskim sprawił w kołach politycznych niezwykłe wrażenie. Taki artykuł jest czynem patryotycznym. Szczególnie trafną jest uwaga wasza, iż Galicya objęła po Wielopolskim spuściznę jego myśli i systemu, który niestety bezskutecznie chciał przeprowadzić w Polsce. Ze strony bardzo kompetentej zapewnić was mogę, że margr. Wielopolski żadnych nie pisał pamiętników, ani też żadnych nie pozostawił papierów z epoki działalności swej w Warszawie.

Rzym 31 grudnia.

(*R. F.*) Sprawdziło się, co mi mówiono niedawno, że przed końcem roku Crispi dostanie się do gabinetu. Crispi ministrem spraw wewnętrznych, to bardzo smutny objaw dla Włoch, smutniejszy jeszcze, niż gdyby był został ministrem spraw zagranicznych. Za czasów dyktatury Garibaldego, Crispi, o którym przedtem nikt nie słyszał, złożył dowody, jak rozumie rządy i co znaczy władza w jego ręku. Pamiętają go dobrze w Palermie; namiętny, gwałtowny, absolutny, ma jeden prawdziwy talent, że umie się narzucić. Adwokat niebezpieczny, administrator dobry, ale własnego majątku, którego się dorobił w służbie publicznej. Jak? o to się pytać nie trzeba, a gdyby wierzyć wszystkim pogłoskom tu obiegającym, możnaby się zapytać: czy nie warto ławy ministeryalnej pszenieść z parlamentu przed kratki sądowe. Pewnem jest, że w r. 1859, gdy się już zanosiło na wyprawę Garibaldego do Sycylii, przyjaciele jego konspiratorowie złożyli się na kilkaset franków, by go wysłać do Turynu. Dzisiaj Crispi minister spraw wewnętrznych rozporządza milionami, czasu i mandatu nie zmarnował.

Depretis ministrem spraw zagranicznych, to chyba dla naśladowania Francyi. Ale jeżeli p. Waddington jest podobno człowiekiem poważnym, o prezesie gabinetu włoskiego powiedzieć tego nie można. Jest to człowiek niedołężny, schorowany, potrzebujący wywczasu i pokoju, służący doskonale ze swą długą siwą brodą i tradycyami przyjaźni Mazziniego za sztandar, ale nie zdolny do prowadzenia polityki w tak trudnych chwilach. Dyplomaci narzekali, że się z p. Mellegarim często dogadać nie można było, nie znał traktatów, nie miał rutyny, a drżał na samą myśl jakiej ważniejszej decyzyi. Cóż będzie dzisiaj? Prawda, że zamiast Mellegarego rządził hr. Tornielli, sekretarz jeneralny i ten zapewne pozostanie na miejscu. O niego bać się nie trzeba. Jeżeli i jemu może brakuje rutyny, zastępuje ją doskonale bystrością i rzutkością. Ten dalej zajdzie, a gdyby prawdziwa szkoła dyplomatyczna nie była ustąpiła miejsca nowej zasadzie prawa siły, hr. Tornielli miałby zapewnione miejsce między wybitnemi osobistościami europejskiemi. Jak Włoch prawdziwy do każdego systemu potrafi się zastosować, będzie dobrym ministrem monarchii, doskonałym ministrem republiki.

Biografia polityczna ministra finansów p. Maglianiego nie długa: zaczyna się i kończy z ostatnią sesyą parlamentarną. Tyle o nim wiadomo, że był referentem projektu ustawy, dającej zapomogę kilku milionów miastu Florencyi. Wejście jego do gabinetu jest rękojmią daną stronnictwu toskańskiemu, za obietnicę popierania nowego ministeryum. Rękojmia ta może być drogo opłacona; Włochy bardziej niż którekolwiek państwo potrzebują na ministra finansów człowieka fachowego, a gdzie rady sobie dać nie mogli tacy ludzie jak Sella, Cambray-Digny, tam Magliani wiele znaczyć nie może.

Nikt też na seryo nie bierze nowego gabinetu, który wyskoczył jak *Deus ex machina*, gdy się go najmniej spodziewano, bo w wilię jeszcze obiegała zupełnie inna lista. Powiadają, że rachowano na możebność rozwiązania Izby, czemu osobiście król się oparł. Wiktor Emanuel zaniepokojony położeniem dzisiejszem obawia się nowych wyborów. Dziwić się temu nie można, ale dziwić się trzeba, że tak późno spostrzegł, co znaczy powołanie lewicy do władzy i jakie za sobą ciągnie skutki. Trzeba jednak było wreszcie sformować gabinet i przed końcem roku ukazać się w senacie, bo ten temi dniami rozstrzygał kilka ważnych kwestyj, najważniejszą układ z firmą Charles Picard. Szukano na prawo i na lewo, nikt nie chciał brać odpowiedzialności na siebie i zamykać sobie drogi do dalszej karyery. Ministrowie, którzy urzędowali parę tylko tygodni, nie powracają zwyczajnie do władzy.

Musi jednak prędzej, czy później przyjść do rozwiązania Izby, bo ten gabinet nie daje rękojmi dłuższego żywota. Spotka się on z tą samą opozycyą, co przeszłe ministeryum, albo też oprze się na stronnictwie bardzo skrajnem, a wtedy będzie musiał przez nową przejść zmianę. Na tę ewentualność wszedł Crispi do gabinetu: jako minister spraw wewnętrznych będzie kierował wyborami i naturalnie postara się o przeprowadzenie własnych kandydatów. Tej sztuki uczył tu Nikotera przed dwoma laty. Dużo się przy wyborach można nauczyć, patrząc na wprowadzony w ruch podwójny mechanizm: wpływów z góry i domowych tajnych intryg z dołu. Obiecuje się np. Peruzzemu ratować finanse Florencyi, za to prowadzi on do walki swoich legionistów; obiecuje się Syndykowi Neapolu księciu San Donato zmniejszenie podatku rogatkowego, co znaczy 20 głosów przychylnych; obiecuje się Sycylii jakąś linię kolei żelaznej, o którą się ta prosi od lat dwunastu, więc znowu przybywa trzydziestu sprzymierzeńców. Ale ponieważ to idzie o miliony, a tych i p. Magliani nie znajdzie z dnia na dzień, więc nim się złote słowa w czyn zamieniają, kilka gabinetów po sobie przechodzi. Co Nicotera obiecał, tego i Crispi nie wykona, choć także obiecuje.

Jenerał Cialdini podał się do dymisyi, a chociaż *Diritto* temu dzisiaj zaprzecza, nie ulega wątpliwości, że ambasador niespodziewanie opuścił Paryż i dał wyraźnie do zrozumienia, że nie wróci. Ale ponieważ jenerał Cialdini lubi podobno, by go proszono, więc go poproszą żadnie i powróci. Jest w tej chwili jakiś nie zupełnie zrozumiały ruch na dworze, a dzienniki skrajne z nieukontentowaniem widzą, że król znowu się zbliża do dawnych swych doradców.

Powiadają, że na miejscu Crispiego prezesem Izby zostanie Cairoli, „z wieku mu i urzędu to miejsce należy“. Coby powiedział hr. Cavour, gdyby to zobaczył; byłaby to tylko nagroda niespodziewana rewolucyjnej jego polityki.

Nie potrzebuję donosić, że Ojciec św. ma się dużo lepiej. W dzień swoich urodzin odprawiał mszę św. Już i dzienniki liberalne nie śmią głosić fałszywych wiadomości. Konsystorz odbył się w bibliotece papiezkiej, tuż przy pokoju sypialnym.

Wiedeń 4 stycznia. Wydział budżetowy Izby deputowanych Rady państwa zaproszony został na posiedzenie d. 10 b. m. O zebraniu się Izby deputowanych nie ma jeszcze nic pewnego. Sprawozdania o taryfie celnéj i o podatku od nafty mają wkrótce być rozesłane deputowanym. Zaraz po zebraniu się Rady państwa ma wydział ugodowy powziąść uchwałę co do przydzielonego sobie sprawozdania deputacyi regnikolarnéj. Jak wiadomo, wydział ten wybrał jeszcze d. 5 grudnia r. z. podkomitet do zbadania tej sprawy. Według doniesienia *N. fr. Presse* ma w tym podkomitecie przeważać zdanie, aby ułożyć osobny projekt ustawy o kwotach na wydatki wspólne, któryby obejmował wnioski z pierwszego nuncyum austryackiego, i projekt ten przedłożyć Izbie. Sejm węgierski jeszcze nie wziął pod rozprawy sprawozdania swéj deputacyi regnikolarnej.

— *National Ztg* otrzymała z Wiednia korespondencyę, która w szczególny sposób wyjaśnia zamieszanie panujące w kwestyi traktatu handlowego z Niemcami. Oto co jej piszą: „Jeszcze wczoraj zapewniała *Montags-Revue*, że o nowych układach o traktacie handlowo-celnym z Niemcami mowy być nie może tak długo, dopóki nie będzie ustanowioną autonomiczna taryfa celna, a dziś prostuje *Fremdenblatt* swoją półurzędową koleżankę i zapewnia, że na seryo jest mowa o nowych handlowo-politycznych rokowaniach z Niemcami, lecz mogą się one zacząć dopiero wtedy, jak parlamenta węgierski i austryacki powezmą uchwałę co do nowej taryfy celnej. To ma znaczyć, że jeżeli nie przyjdzie do zgody między obu parlamentami, wówczas nie pozostanie nic innego, jak traktować na nowo z Niemcami. Jest to w ogóle życzenie rządu węgierskiego, do którego się skłania także rząd wspólny nie z powodów ekonomicznych, ale z ogólnych politycznych i aby ewentualnie ułatwić ugodę, gdyby taryfa celna nie przyszła do skutku. Rząd austryacki nie dał się jednak dotychczas skłonić do tego i prawdopodobnie nie da się skłonić“.

— Prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza przybył wczoraj z Berlina do Wiednia, miał posłuchanie u cesarza i dłuższą konferencyę z hr. Andrassym. O godz. 4 po południu odjechał w towarzystwie bar. Wenckheima do Pesztu.

Królestwo Polskie

Gazeta Warszawska następujące słowa poświęca pamięci margrabiego Wielopolskiego.

W dniu onegdajszym w Dreznie zakończył życie Aleksander hrabia Wielopolski, margrabia Myszkowski, były naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskiem przez część lat 1862 i 1863. Przez ten kilkunastomiesięczny udział naczelny w życiu politycznem naszego kraju, śp. margrabia miał stanowisko dziejowego człowieka. Żywot więc jego i czyny, o ile zwłaszcza zaliczają się do tego stosunkowo krótkiego, a tak ważnego peryodu, ważnego zarówno ze względu na kraj jak i dla zmarłego, należą do historyi. W krótkiéj wzmiance o śmierci tego znakomitego męża nie możemy wkraczać w dziedzinę dziejów. Pragnęlibyśmy wprawdzie zrobić to późniéj, i chociaż pobieżnie, chociażby tylko na podstawie tego co sami wiemy lub czego byliśmy świadkami, wypowiedzieć tytuły, jakie śp. margrabia posiada do zajmowania owéj karty w naszéj historyi, która to karta zdaniem naszem należy mu się, a którą mu potomność przyzna. Czy będziemy mogli zadość temu życzeniu naszemu uczynić? Nie wiemy, chociaż starać się będziemy. Dla śp. margrabiego działalność historyi już się od lat czternastu zaczęła, a każdy rok mijający wybitniéj uwydatniał i głębokość myśli jego, i jego zamiarów praktyczność, i nieposzlakowane do kraju przywiązanie. Nieprzyjaciół i niechętnych miał on mnóstwo; na te ich szeregi składały się strony najprzeciwniejsze i najbardziéj sobie wrogie. To zwykła dola ludzi wielkiego umysłu, wielkiego ducha, wielkiego talentu.. nie śmiemy iść daléj... Aby o mężach dziejowych wolno było użyć wyrazu „géniusz,“ trzeba przy nim postawić wyraz „powodzenie.“ Tego powodzenia magrabiemu brakło. Paraliżowany w swéj działalności z dwóch stron wrogich między sobą, ale kojarzących się mimowolnie w działaniach przeciw niemu, jedna z wiedzą swego celu, druga w zaślepieniu namiętności, — runął on wirem wypadków powalony. Szkalowań wszelakich i oszczerstw z tych dwóch stron sypały się na niego grady. Milczał, zostawiając odpowiedź historyi. Milczał w części przez dumę, bo dumny był bardzo, dumny jak mało dziś się spotkać daje, dumny tą dumą rzeczywistą, która szanować się każe, opartą będąc na wierze w siebie, w swe zamiary, w swą siłę. Milczał w części przez wiarę w owo dziejowe światło, które prędzéj czy późniéj oczyszcza i wynosi lub drazgoce i potępia, wedle czynów, wedle sprawiedliwości rzeczywistéj. Nim jeszcze historya przemówiła, u narodu jego za Wielopolskim przemówiło... doświadczenie, ta ciężka szkoła przez ciernistе ścieżki do dojrzałości prowadząca. O ile wiemy, nie cieszyło go to wczesne narodu ku niemu nawrócenie, bo okupione było zbyt ciężko przez tych, których kochał, prawdziwie, ale nie sentymentalną, jego krzepką, męską miłością. Był on bowiem wrogiem nieprzebłaganym wszelkiéj czułostkowości, uważał ją za zgubę naszą, ale doskonale rozumiał i cenił poświęcenie prawdziwe.

Trudno nam w téj chwili wyrażać się jaśniéj, ale przekonani jesteśmy, że właśnie w tej chwili ocenienie sumienne, spokojne, ale gruntowne działań i celów margrabiego, byłoby nader pożyteczne, przydałoby się wszystkim. Byłaby to dobroczynna pozagrobowa spuścizna po tym mężu stanu, równie głębokim w ocenianiu rzeczy bieżącéj, jak daleko sięgającym w poglądzie. Nie idziemy daléj, nie chcemy, nie możemy; chodziło nam tylko o kilka wyrazów wspomnienia, które uzupełnimy z czasem, jeżeli się da, jeżeli będą mogły być uzupełnione tak, jak być powinny. Gdy my nie zdołamy, znajdą się inni. Nie płaczemy nad tym grobem, oddajemy mu tylko cześć. Śp. Wielopolski umarł, syt lat (urodzony 1803 r.), może syt już życia. Cierpienie moralne z lat ostatnich złamało podobno tę żelazną naturę, żelaznego margrabiego, jak go kiedyś tutaj nazywaliśmy. Umierając zresztą mógł on zawołać: *Non omnis moriar.* Zaiste nie umarł, żyć będzie w historyi.

Teatr wojny.

Dzienniki sprzyjające Rosyi zajmują się teraz bardzo gorąco pytaniem, co się stanie z korpusem Nedżiba baszy, który cofając się z pod Pirotu i z pod Taszkosza, gdzie przednie jego straże stoczyły w d. 31 grudnia zaciętą bitwę z wojskami jenerała Gurki, skoncentrował się w sile około 30,000 pod Zofią. Odpowiedź na to pytanie zależy od bardzo wielu warunków; a przedewszystkiem od tego, jaki jest stan obwarowań Zofii i i h uzbrojenia, na jak długo miejsce to zaopatrzonem jest w żywność i o ile na dzielność i wytrwałość żołnierza spuścić się można. Wiemy zaś, że Turcy już od bardzo dawnego czasu pracowali nad umocnieniem i uzbrojeniem Zofii, a niedawne wydalenie z niej całej ludności cywilnej nie w innym pewno celu się odbyło, tylko, żeby nagromadzona żywność na jak najdłuższy czas wystarczyć mogła. Wystarczającej dzielności na obronę miejsc warownych dowiodły zaś przednie straże Nedżiba pod Taszkoszem, gdzie przez cały dzień całemu wojsku Gurki się opierały i odwrót swój w porządku uskuteczniły. W takim stanie rzeczy korpus Nedżiba baszy mógłby, jak Osman w Plewnie, trzymać pod murami Zofii przeważną część wojska rosyjskiego i paraliżować działania głównej armii, która, odosobniona od sił jenerała Gurki jest za słabą do podjęcia kampanii przeciwko Adryanopolowi.

Kwestya ewakuacyi Zofii zdaje się należeć do tych cichych pertraktacyj, które się teraz względem zawarcia zawieszenia broni na podstawie *uti possidetis* odbywają. Zajęcie Zofii znaczyłoby zyskanie szerokiego pola do furażowania i ułatwienie wyżywienia armii Gurki w tej odległej stronie, do której dowóz ze Sistowa ulega niezmiernym trudnościom, a wobec niezdobytych dotąd wąwozów Zlatyckich, z których ciągle można robić wycieczki na drogę Orchańską, tylko pod zasłoną znacznych sił mógłby się odbywać. Wspominany kilkakrotnie w doniesieniach z Konstantynopola spór jakiś między Damatem a Sulejmanem zdaje się do tej kwestyi ewakuacyi Zofii odnosić, która sprzeciwia się planom Sulejmana, a do której jak się zdaje, z obozu rosyjskiego starają się skłonić Portę widokiem zawarcia zawieszenia broni, które, kto wie, czy właśnie w takim razie by nastąpiło.

Jeśli tylko jest możność trzymania się w Zofii, Nedżib powinien w niej pozostać i bronić się w niej zacięcie. Gurko podsuwa się teraz pod Zofię; jeśli jej jednak nie zdoła ubiedz, lub zdobyć szturmem dla jakiego niedostatku w obwarowaniach, to obległa ta jej w tej porze i z tak dalekim i utrudnionym dowozem jest prawie niepodobieństwem i armia jego mogłaby zmarnieć bez boju, w czasie kiedy załoga Zofii może korzystać z wygodnych leż w domach opuszczonych przez ludność cywilną.

Przy tem też jak się zdaje, Sulejman będzie się upierał. Ubezpieczenie Zofii, wrot Trajana i wąwozów w Zlatycy i Petroszewie, celem zupełnego odosobnienia armii Gurki od reszty wojsk rosyjskich zdaje się być celem pobytu jego w Jchtymanie leżącym na drodze z Filipopola do Zofii zaraz za wąwozem Wrot Trajana.

Sistow 3 stycznia. (*Presse*). Car posłał jenerałowi Gurce powinszowanie z okazyi przejścia Bałkanu. Jenerał Gurko obsadził Rakowicę i Grygorewo i odciął część sił tureckich od Zofii. Tren i ciężkie działa już po części przez Bałkan przeprawione zostały. Kawalerya rosyjska stanęła nad Iskierem.

Korpus Dobrucki obsadził Jenidsze (7 mil na południe wału Trajana *Red.*) Operacye mające na celu oblężenie Ruszczuku odbywają się ciągle. Załoga Kazarewa wzmocnioną została z Tirnowa. Dokąd główna kwatera rosyjska ma być przeniesioną, dotąd niewiadomo.

Tyflis 3 stycznia (*Presse*). Wojska rosyjskie stojące pod Erzerum obsadziły Jliczę (2 mile na zachód Erzerum. *Red.*). W ten sposób Erzerum ze wszystkich stron otoczonem zostało. Rada wojenna rosyjska podobno ze względu na to, że przeważna część mieszkańców Erzerum składa się z chrześcian, a samo miasto najdłużej sześć tygodni trzymać się może, miała powziąść postanowienie ogłodzenia miasta, bez bombardowania go i przypuszczania do niego szturmu.

Belgrad 4 stycznia. (*Pol. Corr.*) W okolicy Leskowacza powstał lud Starej Serbii i wysłał deputacyę do obozu serbskiego pod Niżem, żądając pomocy wojskowej.

Wojska serbskie zajęły Czarny Bród. Połączenie wojsk serbskich z rosyjskiemi pod Pirotem dotąd nie nastąpiło, mimo przeciwnych poprzednich doniesień.

W. ks. Mikołaj powinszował Milanowi zajęcia Pirotu i zażądał listy oficerów, którzy się odznaczyli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 stycznia.

W poniedziałek d. 7 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej dla obradowania nad budżetem.

— D. 3 stycznia odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Komisyi historycznej pod przewodnictwem prof. Dra Józefa Szujskiego. Po odczytaniu protokółu posiedzenia grona Lwowskiego z d. 12 grudnia, na którem dyrektor Kętrzyński zdawał sprawę z badań swych nad tekstami roczników małopolskich, Dr Szujski przedłożył projekt porządku dalszych wydawnictw Komisyi, przygotowanych do druku. Uchwalono zgodnie z propozycyą ogłosić z seryi *Akt publicznych:* Listy Zebrzydowskiego opracowane przez Dra Wisłockiego; jubileuszowe wydawnictwo *Akt do Jana III* rozpocząć publikacyą dokumentów z Paryskiego Archiwum, opracowanych przez Dra Waliszewskiego, a po ostatecznem porozumieniu się prof. Zakrzewskiego z ks. Kan. Hipplerem rozpocząć druk *Hozyanów.* Zdawszy następnie sprawę o postępie druku III tomu *Monumentów* Bielowskiego we Lwowie, tudzież IV tomu *Monumentów Medii aevi*, odczytał wstęp do IV tomu *Scriptores*, będącego na ukończeniu a mającego stanowić tom I *Archiwum Komisyi hist.*, do którego zgodnie z przyjętym planem tego wydawnictwa złożyli: Dr Sokołowski, Dr Smolka i Ks. Kan. Scipio del Campo *„Sprostowania i uzupełnienia“* a Dr Wisłocki: *Bibliografię histor.* z roku 1877. W końcu Dr Bobrzyński poczynił uwagi nad redakcyą Instrukcyi dla Archiwów Akt grodzkich i ziemskich, nadesłaną przez Wydział krajowy do opinii, które w zupełności przyjęto.

— Pod cyfrą W...a otrzymaliśmy 50 złr. dla weteranów polskich w zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, a 4 złr. 20 cent. dla p. B. Z. Stęczyńskiego.

Na pogorzeloców Wielicki otrzymaliśmy od X. T. Czapeli w Ślemieniu 5 złr.

— W d. 7 b. m. odbywać się będą od godziny 8ej do 10ej msze św. za spokój duszy śp. Lucyana Siemieńskiego w kościele OO. Jesuitów na Wesołej.

— Z powodu wielkiego wiatru pociąg pospieszny ze Lwowa spóźnił się wczoraj i dzisiaj o godzinę. Ponieważ krakowskie pociągi spaźniają się we Lwowie, więc chyba wiatr, który wieje od zachodu na pociągi lwowskie, wieje od wschodu na pociągi krakowskie, inaczej bowiem gdy jeden pociąg spaźnia się, drugi powinienby przybywać za spiesznie.

— Walne zebranie krakowskiego towarzystwa technicznego odbędzie się dnia 7 stycznia t. j. w poniedziałek o godzinie 6 tej wieczorem w lokalu tegoż towarzystwa.

— D. 31 grudnia umarł prezes Rady powiatowej w Rudkach Konstanty Morawski, żołnierz z roku 1831.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, przybyć ma dziś z Wiednia do Lwowa lekarz profesor Billroth, powołany na naradę lekarską do Namiestnika hr. Alfreda Potockiego, który od niejakiego czasu cierpiącym jest na nogi.

— Jutro, jako w dzień Trzech Króli, odbędzie się w Wiedniu w dworskim kościele Augustyanów uroczystość wręczenia orderu złotego runa hr. Andrassemu. Minister spraw zagranicznych przybędzie na tę uroczystość w pąsowym podbitym białą kitajką kostiumie, w długim purpurowym płaszczu na ramionach. Order złotego runa ustanowił, jak wiadomo, 19go stycznia 1429 r. książę burgundzki Filip dobry „na cześć i chwałę Zbawiciela, Najśw. Maryi Panny i św. Andrzeja, tudzież dla obrony i wzrostu wiary chrześciańskiej i św. Kościoła, na utwierdzenie cnoty i pomnożenie dobrych obyczajów“. Nadanie złotego runa hr. Andrassemu było do Nowego Roku tajemnicą Cesarza, dopiero w sam dzień 1 stycznia rano otrzymał go minister wraz z odręcznam pismem cesarskiem, poczynającem się od słów *à mon cousin.* Wieczorem był domowy obiad u marszałka dworu ks. Hohenlohego, na którym hr. Andrassy przyjmował powinszowania wszystkich dostojników dworskich i ministrów.

— We czwartek d. 3 b. m. odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. Aleksandra Wielopolskiego w Dreznie w katedrze. Na ten smutny obrząd zebrali się w kościele rodzina i krewni zmarłego, wiele osób przybyłych z Krakowa i Kongresówki, oraz wszyscy niemal Polacy bawiący w Dreznie. Znaczna ilość Niemców przyłączyła się do orszaku żałobnego, oraz kilku członków dyplomacyi bawiących w Dreznie. Między obecnymi znajdował się wierny przyjaciel margrabiego Aleksander Ostrowski. Po nabożeństwie rodzina i najbliżsi jej odwiedzili ciało zmarłego wystawione w jednym z pokoi mieszkania margrabstwa, który przemieniono w żałobną kaplicę, ustrojoną kwiatami. Pełno wieńców spoczywało na stopniach katafalku. Po zamknięciu zabalsamowanego ciała w dwóch trumnach odprowadzono je na dworzec kolei żelaznej, zkąd dziś przybędzie do stacyi Zawiercia, a ztamtąd przeprowadzonem zostanie do Książa, gdzie spoczywać ma do chwili pochowania go, co ma się odbyć w kwietniu. Ostatecznie zwłoki Aleksandra Wielopolskiego spoczywać będą albo w Młodzowach albo w Chrobrzu, gdzie w tym celu stanąć ma kaplica. Rodzina zmarłego odbiera ze wszystkich stron Polski i z zagranicy dowody współczucia i uznania dla znakomitego męża,

---

stało się własnością Niemców lub żydów, a wielu właścicieli ziemskich mocno jest zachwianych. Z instytucyj publicznych upadły dwie: Szkoła Żabikowska i Garbarnia Wroniecka, wszystkie inne zaś znaczny *minus* w porównaniu do lat ubiegłych w bilansach swych wykazują, nie wyjmując nawet najogólniej popieranego u nas Towarzystwa pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego. Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk dotąd nieukończone; teatr narodowy, na który cała Polska się składała, jeszcze obciążony kilkunastu tysiącami marek długu. I bank, jedyny polski na większą skalę, Kwileckiego, Potockiego i Sp. ciężką przy schyłku roku przeszedł kryzys, ale na szczęście zwyciężko. W mieście naszem kilka wspaniałych kamienic od Polaka nabyli żydzi, w ostatnich wreszcie dniach roku kilka sklepów polskich dla zupełnego braku kredytu popadły pod konkurs. Słowem, ruina materyalna jest prawie ogólna, od której zaledwie kilka możnych rodzin całkiem jest wolnych, podczas gdy reszta mniej lub więcej jest nią dotknięta. Ztąd też jakby zmora jaka zaciążyła na umysłach; o dawnej wesołości i hulaszczości i mowy już nie ma.

Nie dziw więc, że i p. Doroszyński, choć wszelkich dokłada starań i wciąż nowe wystawia sztuki, nie tylko żadnych nie robi w Poznaniu interesów, ale nawet z własnej dokłada kieszeni. Dola jego, a raczej kasa nie jest do pozazdroszczenia, ale już to nasi artyści i artystki są istnymi męczennikami i męczennicami. Od rana do wieczora próby, bo cztery razy na tydzień trzeba nowych ról się uczyć. Prócz „Pana Damazego“ i „Zborowskich“ żadna sztuka dwa razy z rzędu przedstawiana, nie zdołała ściągnąć do teatru liczniejszej publiczności. Z nowości tylko „Bankructwo“ z norwegskiego i „Szpieg królewski“ Bluma, osiągnęły *un succès d'estime;* „Dwie miary“ Mellerowej miały dość powodzenia; natomiast „Dla dobra ogółu“ komedya Jordana, zalecona do grania na konkursie poznańskim, kompletnego doznała fiaska, już to dla braku akcyi, już to dla niezręcznego przeprowadzenia skoślawionej myśli, która zamiast chłostać dość szeroko w samej rzeczy zakorzenioną u nas wadę pozowania na wielkości, pracujące li „dla dobra ogółu“, a w gruncie mające własny interes lub zyskanie popularności na celu, wprowadza na scenę bardzo lichą intrygę romansową, a w dodatku kilku głupich szlachciców i zepsutego ze szczętem wielkiego pana o tak brudnym charakterze, jakich napróżnoby z latarką w Polsce szukać trzeba.

Tu się nasuwa uwaga, jak dziwną jest rzeczą, iż nasi autorowie dramatyczni, chcąc wywołać efekt, zwykle lubują się w ośmieszaniu tych właśnie warstw narodu, które od wieków najwięcej dla kraju czyniły i czynią. Z sztuk francuskich po raz pierwszy w ogóle, lub w tym sezonie u nas przedstawionych, „*Rabagas*“ i „*Dalila*“ najwięcej zebrały oklasków. W pierwszej p. Podwyszyński w roli tytułowej, w drugiej pani Otrębowa, jako księżna Leonora, głównie się odznaczyli. Natomiast *Półświatek* i „*Małżeństwo Olimpii* mimo dobrej i eleganckiej gry ówczesnego gościa, panny Maryi Disterlow, nie przypadły do smaku naszej publiczności, nie przyzwyczajonej jeszcze do tak tłustych potraw. *Polowanie na zięcia* z wielkim humorem przedstawione, po kilkakrotnie rozśmieszyło widzów, dla których Moliera: *Świętoszek*, jakkolwiek p. Podwyszyński wybornym był Tartufem, już nieco za ciężkim do strawienia zdawał się być przysmakiem. Szujskiego: *Jadwiga i Lilia Weneda* Słowackiego, pierwsza dana na benefis p. Otrembowej, druga na benefis zasłużonego członka naszej sceny p. Siedleckiego, dobrze zapełniły teatr; mniej natomiast *Wanda* Wężyka, zbyt już tu znana z występów pani Parżnickiej, choć w bohaterskiej tej roli p. Otrembowa mimo niedyspozycyi liczne i zasłużone odbierała oklaski. Wogóle należy ta artystka obok pani Woleńskiej, nadzwyczaj sympatycznej, jeśli tylko nie popada w zbyteczną, płaczliwą czułość, do filarów naszej sceny z pośród kobiet, podczas gdy z mężczyzn pp. Podwyszyński, Woleński, Doroszyński, Roman i Siedlecki główną stanowią jej ozdobę. Pan Woleński dał się nam już poznać w najrozmaitszych rolach i przyznać należy, że ze wszystkich wyszedł zwycięsko. P. Roman, o którym już w przeszłym liście pisałem, z każdym dniem robi postępy. P. Jaśkiewicz stworzony wprawdzie na komika, szkoda tylko, że nieco przesadza i więcej baczy na poklask galeryi, aniżeli na piękno sztuki. Pannie Lamurskiej za mało, powiedziałbym, daje dyrekcya pola do popisu, nad czem ubolewać należy, bo w niej jest talent widoczny, a organ rzadkiej piękności. Żałować także trzeba, że pani Doroszyńska, która bardzo dobrą jest subretką, dla słabości zdrowia w tym roku wcale nie występuje. Zastępuje ją panna Bauman, której nie zbywa na urodzie i ładnym głosie, ale której żywość, jak u dzikiego rumaka ukraińskiego, żadnem wędzidłem nie da się pochamować, wskutek czego cudem chyba możnaby zdążyć za rwistym słów jej potokiem. Wogóle powtórzyć muszę, com już poprzednio powiedział, że trupa tegoroczna wcale jest w całości dobra, posiada kilka rzeczywistych talentów, staranną reżyseryę i gorliwego dyrektora, który nie szczędzi nakładów, by scena poznańska przynależne stolicy wielkopolskiej zajmowała stanowisko.

Na polu piśmiennictwa poszczycić się możemy ukazaniem się pierwszego tomu *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolskiego*, który iście pomnikowem będzie dziełem, za które niewygasła wdzięczność się należy tak rozumnemu i niestrudzonemu badaczowi pamiątek naszej przeszłości, p. pułkownikowi Ignacemu Zakrzewskiemu, jak i hojnemu nakładcy p. Janowi hr. Działyńskiemu. Ciekawym także przyczynkiem do historyi wielkopolskiej, jest świeżo co wydana nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr Władysław Łebiński) *Kronika miasta Leszna*, napisana przez Dra Stanisława Karwowskiego, którego ojciec Dr Adam, żołnierz z r. 1831 i jeden z najpracowitszych naszych pedagogów, od kilkudziesięciu lat jest profesorem przy gimnazyum leszczyńskiem. *Kronika miasta Leszna* tem jest więcej zajmującą, że miasteczko to, jako gniazdo swego czasu kalwinizmu w Wielkopolsce, było ogniskiem wielu intryg i najwięcej wystawionem na parcie germanizmu, wskutek czego wnet całkiem zniemczało, tak jak i wiele gałęzi szlacheckich rodzin wielkopolskich, które popadły w błędy kalwinizmu, a tem samem straciły łączność z masą narodu, dziś zaledwie przez tradycyę wie, że kiedyś do pnia polskiego należały.

Liczba naszych czasopism w zaborze pruskim wzrosła także o jedno. Jest niem ilustrowany tygodnik p. t. *Lech*, wydawany przez pracowitego i skrzętnego księgarza Chociszewskiego, któremu serdecznie życzymy powodzenia.

Śmierć dwóch młodych pań naszych okryła kilka znakomitych domów w księstwie żałobą; śp. księżna Emma Gutkowska, w kole swych znajomych nadzwyczaj była ceniona dla swej prostoty i wdzięku. Nagły zgon śp. hr. Eufemii z książąt Radziwiłłów Rzyszczowskiej pozbawił nietylko rodzinę najczulszej żony, matki, córki i siostry, ale i Kościół jednej z najżarliwszych i najprzywiązańszych córek.

Począwszy od października ciągle niemal dotąd odbywały się po wsiach u rodzin zamożniejszych polowania, świadczące o dobrym stanie u nas zwierzyny. Wszędzie zające padały setkami, wszakże z wszystkich rzezi najstraszniejszą była w Tarcach, majątku p. Stanisława Gorzeńskiego - Ostroroga, gdzie w ciągu dwóch dni blisko 900 sztuk padło, 800 kilkudziesiąt zajęcy, około 30 rogaczy i kilkunaście lisów. W Dominowie u p. Stanisława Ponińskiego 300 bażantów zaległo pole po jednodniowej wyprawie, w której i kilku Galicyanów brało udział.

Kuligi ustały, ale je uwiecznilo album kolorowane wszystkich pięknych uczestniczek i uczestników, w strojach krakowskich. Album to, wykonane w zakładzie fotograficznym pani Mirskiej, nie powstydziłoby się zapewne stanąć obok prac waszego Rzewuskiego.

Święta Bożego Narodzenia poprzedziła ładna wystawa, urządzona przez tutejsze Towarzystwo Młodych kupców, w sali wspaniałej kamienicy Dra Aua w Rynku, w której sklepach znajduje się wyszynk piwa kobylepolskiego p. Józefa Mycielskiego. Tunel ten maurytańskim stylem ozdobiony, był kością niezgody pomiędzy p. Auem jako właścicielem kamienicy i p. Mycielskim jako dzierżawcą z jednej, a budowniczym Niemcem z drugiej strony. Budowniczy dla sum należących mu się rzekomo od p. Aua zabił tunel deskami, poodejmował latarnie i zamknął gazometr. P. Au wniósł skargę o gwałt na własności a p. Mycielski o poszkodowanie. Dwa razy otwierano i zamykano poznańską „Alhambrę“, aż nareszcie sąd przechylił się na stronę skarżących, choć proces trwa dalej. Niebyłbym o ten miejski skandalik potrącił, gdyby kamienica p. Aua, na której budowę bank Kwileckiego, Potockiego i Sp. wypożyczył znaczną sumę, niebyła się stała powodem różnych zatrważających po tutejszych pismach korespondencyj z miasta i pogłosek o zachwianiu się wspomnionego banku. Przez tydzień cała prowincya była w popłochu, podobnie jak ludność krakowska z powodu swej kasy oszczędności. Na szczęście, jak u was, tak i w Poznaniu, z wielkiej chmury spadł mały deszcz a z nim nauka, by o instytucyach finansowych z ostrożnością się wyrażać, bo często w najlepszej wierze rzucone podejrzenie, stać się może ruiną tysięcy.

W czasie świąt ożywiło się nieco nasze miasto. Liczni członkowie rodzin hrabiów Bnińskich i Kwileckich obchodzili bowiem w tym roku w Poznaniu wigilię. Dziś już znowu u nas pusto i głucho, choć to dzień Nowego Roku, w którym redakcyi i czytelnikom

którego śmierć opłakuje. Margrabia Wielopolski umarł na pęknięcie serca.

— Doszła rąk naszych ze Lwowa kartka drukowana z przylepioną fotografią obrazku świętego, a brzmi ona dosłownie: „Akcya na złr. w. a. pięć na budowę kościoła Najśw. Serca Jezusowego we Lwowie. Procent płaci Najśw. Matka Serca Jezusowego. Kapitał Pan Bóg w wieczności“. Nie przeciw budowie kościoła, nie przeciw składce pięcioreńskowej na budowę, musimy się oświadczyć, ale przeciw formie i stylistyce tego kwitu na odebranych 5 złr. Kapitał i procent za dobre uczynki wypłacany bywa w niebie, rzecz to wiadoma, ale nie w formie „akcyi“ pięcioreńskowej ani w odsetkach czy na niski czy na wysoki procent. Takie drukowane akcye są istnem wyszydzaniem uczuć nietylko miłosiernych ale i religijnych, jest niegodnem podciąganiem pod formy przedsiębierstwa dzieł wiary i pobożności. Dziwi nas, że cenzura duchowna we Lwowie przepuściła taką naganną lekkomyślność, wyglądająca na szykanę religii, chociaż cel był obrachowany na chwałę Bożą. Ale maksyma *ne misceantur sacra profanis*, powinna być stósowaną tam szczególniej, gdzie źródłem jest korporacya duchowna, która powinna przestrzegać ściśle powagi rzeczy duchownych. Podzielając przeto intencye, potępić czuliśmy się obowiązani rażący i nietaktowny środek jakiego użyto dla wywołania ofiarności na budowę kościoła.

— W miasteczku Leszka (Olaszi) na Węgrzech, bawi, jak donosi *Egietertes* od jakiegoś czasu cudowny rabin z Egiptu, który ludziom z przeszłości przepowiada przyszłość, chorych leczy, ślepym przywraca wzrok, zmarłym każe przemawiać, słowem najniesłychańsze robi cuda. Używa on takiej sławy że zdaleka i zbliska pielgrzymują doń setki ludzi, aby odzyskać zdrowie i zasięgnąć rady. Wiele kobiet prosi go o błogosławieństwo, ale co najważniejsze, to że każdy dzień przynosi mu 100 do 200 złr. Cudotwórca uchodzić chce za Egipcyanina, jest jednak w rzeczywistości potomkiem osławionych rodziców z Galicyi. Jest to wysoki nadzwyczaj piękny czarnych włosów 27-letni mężczyzna; ubiór jego budzi powszechny podziw. Nosi on kaftan z czerwonego aksamitu zasiany drogiemi kamieniami, oblamowany w około i na kołnierzu złotym galonem we dwa rzędy, tak że w pierwszej chwili możnaby go wziąść za jenerała. Został on już raz wypędzony z Szobrawez, jak o tem w swoim czasie donoszono, teraz obóz swój założył w Olaszi. Jako illustracyę jego działań, przytoczyć można fakt następujący: Pewnemu ojcu rodziny rzekł cudowny rabin, że najpiękniejsze z jego dzieci wkrótce umrze. Przestraszony ojciec błagał świętego, aby cios ten odwrócił od niego, rabin przyrzekł mu pomoc jeżeli kupi 18 sztuk błogosławieństw. (Błogosławieństwa te są w języku hebrajskim na skrawku pargaminowym pisane, a sztuka kosztuje od 1 do 2 złr.) Figiel ten powtórzył cudotwórca mniej więcej dwadzieścia razy z różnymi ludźmi. Ma on straż przyboczną złożoną z bardzo tęgich drabów, którzy ciągle orszak jego stanowią. Ilekroć kto wnijdzie do niego, zamykają drzwi na klucz. Żyje bardzo wykwintnie, na obiad jada sześć potraw i pali najdroższe cygara. Każe on o sobie cuda opowiadać, jak jest uczony, jaki święty i jak z Bogiem rozmawia i t. d. Czyż kiedy był czarnoksiężnik, coby w przyjemniejszych żył warunkach.

— Jak *Constitutionnel* donosi, zamierza rząd francuski zamówić posąg Thiersa do galeryi wersalskiej. Z odsłonięciem tego pomnika połączonym będzie festyn ludowy na cześć pierwszego twórcy i prezydenta Rzeczypospolitej. *La Presse* mniema i słusznie może — że dla narodowego pomnika Thiersa, nie w pałacu wersalskim, a w ogóle nie w tem mieście, lecz w Paryżu właściwe jest miejsce. *Debaty* podają list Thiersa, który tenże napisał na kilka dni przed śmiercią do dyrektora *Cercle normal* p. Bersot. Thiers prosił p. Bersot o edycyę Aeschylesa, i ten przesłał mu dzieło to z żartobliwą uwagą, że mu udziela nagrodę za francuskie krasomostwo, na jaką zasłużył ostatnią mową swą w Saint Germain. Thiers odpowiedział na to: *„Saint Germain 27 sierpnia 1877.* Drogi mój mistrzu! od którego wszyscy uczyć się możemy jak rozwijać w pięknym języku ducha i zdrowy sens, dziękuję Ci za nagrodę, jaką mi przyznajesz za krasomostwo francuskie. Umieszczę ozdobną tę książkę w mojej bibliotece podręcznej, w tej, która znajduje się nie w wielkiej galeryi, lecz w moim sypialnym pokoju. Jest w niej około stu małych, kieszonkowych tomów z miłym drukiem i w schludnej, przyzwoitej szacie, słowem będących tu na to, aby je czytać, a nie w złotem kipiących pułkach podziwiać. Gdy jestem rozstrojony albo cierpiący i przesycony duchem naszych konserwatystów, zwracam się do wyższych duchów i chciałbym żyć w ich tylko towarzystwie. Tam mnie pożegnasz, gdy świat ten za inny zamienię, gdzie wszystko cośmy kochali i szanowali, mamy odnaleść. Wprzód jednak musimy się widzieć, gdyż czas, który mi pozostaje, nie może trwać długo, i aby zaraz co najnaglejsze załatwić, proszę Cię porozumieć się z Moussa Geraoud, abyście w którym dniu tego tygodnia byli u nas na obiedzie w Saint Germain. Coraz więcej podziwiam piękne to miejsce, stoi ono pod względem smaku i prawdziwej wielkości daleko wyżej niż Wersal. Niech to nie będzie aluzyą do dzisiejszego Wersalu, gdyż obok dzieła Aeschylesa nie mogę myśleć o teraźniejszości. Adieu, cały twój. — *A. Thiers.*“

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Józefa Smiecha, szmaciarza, za kradzież żelaziwa na Kazimierzu.

TEATR. — W sobotę dnia 5-go stycznia: Quodlibet: Część I.: Operetka Straussa, wyjątek aktu trzeciego: *Indigo.* — Operetka K. Hofmana, scena aktu pierwszego: *Zaki.* — Operetka Lecocqua, finale akt drugiego: *Córka pani Angot.* — Część II: Operetka Offenbacha, akt trzeci: *Życie Paryskie.* — Część III: Opera Donizettego, duet z aktu drugiego: *Napój Miłosny.* — Opera Suppego, tercet z aktu trzeciego: *Fatinica.* — Operetka Suppego, duet: *Dziesięć Cór.* — Balet w 1 akcie z muzyką Stefaniego: *Wesele w Ojcowie.* — Początek o godzinie 7ej.

W niedzielę dnia 7go stycznia: Tragedya w 5ciu aktach J. Słowackiego: *Balladyna.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 4go stycznia pogoda, mroźno, wieczorem zaległy chmury; termometr od — 15·2 doszedł do — 13·0 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 5go stycznia stan jego był 747·6 millim., termometru — 6·8 C. -- Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 6go stycznia: Trzech Króli. W poniedziałek dnia 7go stycznia: Św. Juliana i św. Lucyana.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 1 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Prof. Korczyńskiego: Spostrzeżenia kazuistyczne z kliniki lekarskiej krakowskiej; Docenta Browicza: O zmianach nerek w zapaleniu miąższowem ostrem; Laskiewicza (w Wiedniu): Szczególny rodzaj zapalenia spojówki i rogówki; Oceny kilku dzieł nowych o patologii ogólnej, przez Dra Lutostańskiego, dziełka psychiatrycznego Dra Weissa w Wiedniu, przez prof. Blumenstoka; Sprawozdanie o postępach hematologii w szkole paryskiej, przez Dra Kwaśniekiego; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału lek. Tow. P. N. w Poznaniu; Felieton o skrajnych kierunkach w badaniach przyrodniczo-lekarskich ostatnich czasów przez Dra Lutostańskiego; Listy z Warszawy i z Genewy; Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

— Nr. 14 *Echa* zawiera: Ludzkie stowarzyszenie; Wiersz Bartelsa; Korespondencya z Gracu; Wiadomości archeologiczne; Z miasta; Z ulicy (wiersz); Wiadomości teatralne.

— *Poradnik przemysłowo-rolniczy* wychodzący w Krakowie rok Vty w Nr. 1 zawiera: Pług obrotny bliźniaczy. Kwas salicynowy. Trzoda chlewna. Postępowanie z wilgotnem i nadpsutem zbożem. Rzetelność. Nafta i okowita. Stajnia dla koni. Sprawozdanie targowe.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej d. 3 stycznia, stron. 1, szp. 5, wiersz 14 od góry zamiast: „jaśniej“ powinno być: „później“.

Sprawy sądowe.

Kraków 5go stycznia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy:

We wtorek dnia 8go b. m.: Katarzyny Wołyniekiej o dzieciobójstwo i Jana Jaworskiego o kradzież (przed sądem przysięgłych); Marcina Gawła o ciężkie uszkodzenie ciała; Mateusza Włodarskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Ślusarczyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Anny Schmidtowej o ciężkie uszkodzenie ciała; Wojciecha Kasperka i spólników o ciężkie uszkodzenie ciała. *We środę* dnia 9go b. m.: Adama Pacuły o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Franciszka Goralczyka o kradzież; Korduli Kuchurskiej o oszustwo; Wawrzeńca Kota o kradzież; Rudolfa Wagnera o gwałt publiczny; Tekli Czarkownej o kradzież. *We czwartek* dnia 10go b. m.: Józefa Iżyka o zadanie gwałtu i Franciszki Maciejczykowej o dzieciobójstwo (przed sądem przysięgłych); Walentego Smolarka i spólnika o kradzież; Katarzyny Mamokowej i 2 spólników o kradzież; Wojciecha Gałuszki o kradzież; Michała Rabiasza o o kradzież. *W piątek* dnia 11go b. m.: Stanisława Rusinka o kradzież i Katarzyny Pokucionki o kradzież (przed sądem przysięgłych); Leiba Wolfa Bergmanna o oszustwo; Jana Kreski o kradzież; Józefa Radzięty i spólnika o kradzież; Jana Łozinskiego i spólnika o kradzież. *W sobotę* dnia 12go b. m.: Antoniego Fiusta o podpalenie (przed sądem przysięgłych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 4 stycznia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy wciąż miernych tranzakcyach notujemy niezmiennie za towar w miejscu w lub z odstawką w ciągu bieżącego miesiąca 32·— złr. Peszt, 3go stycznia —·— złr. Wrocław, 3go stycznia na styczeń 47·80 mrk. płn.; na kwiecień-maj 47·80 mrk. pł. Szczecin, 3go stycznia w miejscu 47·20 mrk., na styczeń 47·40 mrk., na wiosnę 50.30 mrk. Berlin, 3go stycznia w miejscu 48·80 mrk., na styczeń-luty 49·20 mrk., na kwiecień-maj 51·50 mrk., na maj-czerwiec 51·80 mrk. Paryż, 3go stycznia na ten miesiąc 58·50 frk., na luty 58·50, na maj.-sierp. 61·25 frk.

Nafta. — Wiedeń, 4go stycznia z dworca 10·40 złr. za 50 kilo.— Brema, 3go stycznia 12·— mrk. — Hamburg, 3go stycznia w miejscu 11.50 mrk., na styczeń 11·50, na sierp.-grudz. 13·50 mrk. Antwerpia, 3go stycznia $30\frac{1}{2}$ frk. Nowy Jork, 3go stycznia $12\frac{5}{8}$ ct. pap., w Filadelfii $12\frac{1}{2}$ ct. pap. za galonę (= $2,_8$ litra).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bradford 3 stycznia. Dziś wieczór odbył się wielki meeting pod przewodnictwem burmistrza, w którym wzięło udział 3000 osób. Rezolucya niemal jednogłośnie uchwalona wzywa rząd, aby trzymał się dalej ścisłej neutralności i protestuje przeciw wszelkiej polityce, któraby mogła sprowadzić zbrojną interwencyę. — W Londynie odbyło się dziś zebranie Rady stowarzyszenia pokojowego robotników, które uchwaliło rezolucyę wyrażającą zadowolenie z mowy hr. Carnarvona i postanowiło, aby w skutku tych oświadczeń zaniechać wszelkiej demonstracyi w duchu neutralności.

Pogłoskom krążącym o wznowieniu układów austryacko-niemieckich o traktat celny zaprzecza *Montagsrevue*, twierdząc, że układy te nie mogą być wznowione, dopókąd ustaloną nie będzie taryfa samodzielna jako ich podstawa. Przeciwnie zaś tak w Peszcie jak w Wiedniu objawia się opozycya przeciw projektom rządowym w sprawach celnych, właśnie z tego względu, że pewne stronnictwa nie chcą się zgodzić na uchwalenie wpierw taryfy samodzielnej, dopókąd odnowionym nie zostanie traktat z Niemcami. Jest to więc koło błędne.

Stosunki stronnictw do gabinetu p. Tiszy charakteryzujemy na wstępie. Organa przychylne rządowi z okazyi przemowy p. Tiszy przy noworocznem przyjęciu zaręczają, że gabinet ma zapewnioną większość w sejmie i w opinii kraju.

Podajemy powyżej godny uwagi artykuł *Gazety Warszawskiej* o margrabi Wielopolskim. *Wiek* rozpoczął w dzisiejszym numerze jego biografię. *Dziennik Poznański* w dwóch artykułach przedstawia działalność Wielopolskiego, lecz do artykułów tych wkradły się niedokładności w szczegółach. Znajdujemy korespondencyę niby z Warszawy do *Presse* o Wielopolskim, która jest tylko streszczeniem artykułu *Czasu* z dodaniem kilku frazesów świadczących o nieznajomości przedmiotu.

Jak donosi półurzędowa berlińska *Provinz. Corr.*, Cesarz Wilhelm przyjmując na nowy rok ministrów, powitawszy ich, wyraził nadzieję, że nowy rok przyniesie z sobą pokojowy rozwój tak zewnątrz jak wewnątrz. Ten sam duch pokojowy manifestuje się w ogóle w prasie półurzędowej niemieckiej, a nie jest on tyle wypływem przekonania o położeniu Europy wolnem od zawikłań, jako raczej przedstawia zapatrywanie się, że w obec sojuszu trójcesarskiego sama jedna Anglia nie zdoła interesom swoim dodać takiej siły, aby te mogły stworzyć w kraju usposobienie wojenne.

Provinz. Corr. w ostatnim swoim artykule zamieszcza pogląd na rok ubiegły i przyznaje, że nie jest on w ogóle pocieszający, bo rok 1877 by rokiem ucisku, wojny i wszelakich obaw, rokiem niepokoju i wzburzenia. Oprócz ogólnych skarg i domniemanych wróżb na przyszłość, organ rządu berlińskiego naznacza dla Niemiec stanowisko pośredniczące w zatargach wschodnich, a z tego wyrażenia zdawałoby się, że rządowi niemieckiemu przypada rola pośrednika; tymczasem *Polit. Corr.* wyprowadza ten jeden rezultat, że lud niemiecki może z zaufaniem wyglądać, jak sobie ks. Bismark postąpi. Niemniej w kwestyach wewnętrznych *Provinz. Corr.* spodziewa się pomyślnego obrotu, ale zamilcza o kryzys gabinetowej. Nadto zapowiada ten organ rządowy bezpośrednie układy Rosyi z Turcyą, uważając, iż jedyną rolą Anglii w tej sprawie było zawiadomić gabinet petersburski, że Turcya jest gotową do układania się o pokój.

Nic niema dziś nowego w sprawie przesilenia gabinetowego w Niemczech, a nawet nie przybywa wyjaśnień w tej sprawie. Może tylko w niejakim związku ze stanowiskiem ks. Bismarka wobec dworu zostaje fakt na pozór obojętny, że poseł francuski wicehr. Gontaut-Biron, który w nienajlepszych zostawał z kanclerzem niemieckim stosunkach, otrzymał na pożegnanie najwyższy order pruski, orła czarnego. Z półurzędowej strony rozesłano doniesienie, że były poseł francuski otrzymał ten order na osobiste żądanie ks. Bismarka i że należy w tym kroku upatrywać zadowolenie kanclerza z obecnego rządu francuskiego. Ależ w takim razie tylko nie odwołany poseł powinienby otrzymać order. Natomiast dawniej pisano, że kanclerz rzadko się znosi z posłem francuskim, który ma bliższe stosunki z dworem, czyli, jak pisały liberalne dzienniki, z kliką dworską. *Indep. belge* powiada nawet, że Gontaut-Biron od trzech lat nie widział się z Bismarkiem.

Dzienniki paryskie są zajęte teraz sprawą mniemanego zamachu stanu przygotowanego przez rząd poprzedni w przeddzień jego upadku. Za otwarciem ponownem Izby rzecz ta da niewątpliwie powód do interpelacyi, aby zmusić poprzednich ministrów do tłumaczenia się a może wytoczyć im nawet proces; atoli jen Rochebouet, przeszły prezes rady ministrów i minister wojny wykazał w mowie swojej w Bordeaux, że zajścia w Limoges były skutkiem niezrozumienia instrukcyi; ani on bowiem ani marszałek Mac-Mahon nie byli narzędziem bonapartystów. Instrukcye przesłane dowódzcom wojsk, niczem się nie różniły od wydawanych za każdym razem, gdy zachodziła obawa rozruchów; wojsko mogło być przeto w danym razie przeznaczonem przeciw wichrzycielom, nie zaś aby miało ich osłaniać. Telegram z Paryża podejrzywa szczerość wyznań jenerała Rochebouet a jeden z dzienników berlińskich utrzymuje, że po za plecami Mac-Mahona i Rochebouета działał rząd potajemny reakcyjny.

Opinione naznacza domniemany udział Włoch nie w wojnie wschodniej, ale w korzyściach, jakie mogą otrzymać Włochy z upadku Turcyi, mianowicie wolność żeglugi i ułatwienia handlowe, gdy nowo powstać mające kraje nastręczyć mogą korzyści Włochom. *Italie* zaprzecza zaś, aby Włochy zbroiły się.

Globe dowiaduje się z Watykanu, że z powodu niejakich trudności przywrócenia hierarchii kościelnej w Szkocyi, kardynał Manning upoważniony został do zawarcia z rządem angielskim kompromisu.

Na znany krok Anglii, który nie był pośrednictwem, lecz zaledwie próbą pośrednictwa, Rosya odpowiedziała żądaniem, aby jeżeli ma być pokój zawartym, Turcya wprost się do niej udała, a tem samem zaraz na wstępie rozwiała wszelkie Anglii marzenia o pośrednictwie. Anglia przez usta jednego z członków gabinetu oświadczyła, że nie czuje się wcale obrażoną tem odsunięciem jej na bok i tylko z ciekawości zażądać miała objaśnień co do warunków, pod jakiemi Rosya zawarłaby zawieszenie broni. Otóż teraz rozchodzi się głównie o te warunki, których dotąd Rosya nie wymieniła, a przedewszystkiem, czy zechce już dzisiaj zaspokoić ciekawość Anglii. W odpowiedzi bowiem na pierwsze wmięszanie się Anglii, Rosya rzeczywiście nic nie odpowiedziała, prócz, że nie chce pośrednictwa, wszystko inne bowiem, wedle tego co pisze *Agence Russe*, są to tylko frazesa już znane, a zapewniające ogólnikowo, że interesa angielskie nie są i nie będą naruszone, z dodatkiem owej tak charakterystycznej zwrotki: jeżeli nie życzycie sobie zajęcia przez nas Konstantynopola, to nie wspierajcie Turcyi, bo wasza nad nią opieka właśnie zaprowadzić nas musi do Stambułu.

Co się zaś tyczy warunków zawieszenia broni, jest mniemanie, ze Rosya przystałaby na nie tylko wtedy, gdyby otrzymała jednocześnie materyalne rękojmie; między innemi twierdzą, że już przy zawarciu zawiaszenia broni chciałaby mieć przyznany sobie przez Turcyę wolny przejazd Dardanelli, i że jako rękojmi żądać będzie oddania fortec naddunajskich.

Mowa hr. Carnarvona i zapowiedź, iż Królowa nie otworzy osobiście parlamentu, coraz bardziej wzmagająca się agitacya za neutralnością, a przeciw wszelkiemu wmieszaniu się w sprawę wschodnią: wszystko to dowodzi, że nie należy z tej strony oczekiwać niczego rozstrzygającego, że jeżeli nawet w Londynie zamarzono przez chwilę o odegraniu ważniejszej roli, dziś cofają się w strony kulis. Spekulować zaś na różnicach istniejących w gabinecie między lordem Beaconsfieldem a lordem Salisburym i Carnarvonem, byłoby bardzo nieroztropnie i narażićby mogło na istny *Krach* przypuszczeń i kombinacyj politycznych, opierających się o tę podstawę. Tylko bezpośrednie układy między Rosyą i Turcyą są do przewidzenia. Odgrywający się akt sprawy wschodniej rozwiązanym zostanie między trzema północnemi mocarstwami, w trójcesarskiem przymierzu a dla formy przy ostatniej scenie Austrya zabierze głos dla zawarowania swoich interesów. Taki będzie przebieg wypadków, bo tego sobie życzy ks. Bismark i dla tego bez daru proroctwa, można pod tym względem jasno widzieć przyszłość.

Znany korespondent z Petersburga do *Wiener Abendpost* twierdzi, że chęć pokoju jest powszechną w Rosyi, oraz wykazuje, opierając się na cyfrach przeszłorocznego i tegorocznego budżetu, jak dalece wojna zaszkodziła finansom rosyjskim. Pokój, mówi korespondent, nadałby nowy popęd handlowi i przemysłowi, które zakwitną wtedy szczególniej, jeżeli piecza nad niemi powierzoną zostanie osobnemu ministrowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 5 stycznia (*pryw.*) *Fremdenblatt* nagania ostrość i gorycz dzienników angielskich i petersburskich, osobliwie zaś *Agence russe.* Spodziewać się należy, że tak w Londynie jak w Petersburgu pamiętać na to będą, iż skoro przychodzi do takich zatargów dyplomatycznych, ostatnim krokiem byłoby bezpośrednie przejście ze słowa do czynu, a krok taki jest bliski. *N. fr. Presse* donosi z Paryża: Niemcy usiłują zrobić *fait accompli*, zanim Anglia przedsięweźmie interwencyę; dla tego przesłały natarczywe instrukcye do Petersburga i Konstantynopola. Saint Vallier starać się będzie nakłonić Niemcy do udziału w wystawie powszechnej. *Köln. Ztg* donosi z Londynu: Słychać, że Derby wystosował drugą notę do Petersburga z oświadczeniem, że Anglia pragnie dowiedzieć się o naturze pożądanego zawieszenia broni, zanim będzie mogła zalecać Turcyi rozpoczęcie rokowań.

Wiedeń 5 stycznia (*pryw.*) Druga nota Derbego nadeszła do Petersburga. Język jej jest pojednawczy; zrzeka się ona szczegółowych udzieleń, a uprasza o zawiadomienie o brzmieniu warunków zawieszenia broni w ogólnych zarysach, gdyż Anglia wtedy tylko byłaby w możności udzielać Porcie rad.

Berlin 4go stycznia. Dziś był wielki obiad u dworu, na który otrzymali zaproszenie jenerałowie, ministrowie i pełnomocnicy wojskowi austryacki, rosyjski, włoski i szwedzki, jako posiadający ordery.

Paryż 4 stycznia. *Le Temps* zamieszcza telegram wiedeński, który mówi: Rosya postanowiła przyznać mocarstwom przy zawieraniu pokoju jedynie głos doradczy. Położenie nie jest bynajmniej groźne dla Austryi, która otrzymała wiążące przyrzeczenia Rosyi i Niemiec, lecz dla Anglii, która postanowiła obstawać przy kwestyi Dardanelli, cokolwiekbądź zajdzie. Hr. Andrassy zachowuje się dotąd w rezerwie.

Florencya 4 stycznia. *Nuova Antologia* ogłasza artykuł Bonghiego przeciw dziełu O. Carci. Autor artykułu odrzuca propozycyę względem zawarcia konkordatu z Kościołem. Klerykalni, mówi Bonghi, musieliby przestrzegać ustaw państwa; wypełnianie ich obowiązków wystarcza dla obrony ich praw.

Konstantynopol 2 stycznia. (Depesza ta nadeszła drogą uboczną). Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby uderzyli deputowani mahometańscy bardzo żywo na zarząd marynarki z powodu zabrania parowca tureckiego przez okręt rosyjski. Flota turecka kosztowała niezmierne pieniądze a żadnego nie przyniosła pożytku. Izba uchwaliła wezwać ministra marynarki do dania wyjaśnień. Na wniosek innych deputowanych mahometańskich uchwaliła Izba żądać od ministerstwa rachunku z powodu mieszania się w kierownictwo operacyj militarnych.

Konstantynopol 4 stycznia przed południem. Telegram Sulejmana baszy z d. 3 b. m. donosi, że podczas odwrotu armii z Kamarli na Slaticę, Baker basza, który zasłaniał odwrót, zaczepiony był przez znaczne siły rosyjskie, a mimo tego udało mu się dostać się do Sleticy, straciwszy 600 ludzi. Wojsko stojące w parowie Teroku, cofnęło się na Sofię.

Konstantynopol 4go stycznia w południe. Porta wysłała, jak donosi Ajencya Havasa, notę do mocarstw, w której protestuje przeciw żądaniu wyszłemu od Grecyi do mocarstw względem udziału jej w ewentualnym kongresie dla uporządkowania spraw wschodnich. — Związki z Sofią przecięte są przez jazdę rosyjską. Według ostatnich wiadomości urzędowych z Sofii, Rosyanie w znacznej liczbie ukazali się w dolinie.

Konstantynopol 4 stycznia. Izba przyjęła projekt adresu. Ten mieści w sobie ustęp taki: Ministeryum nie spełniło ani militarnie ani politycznie swej powinności; dalej wyraża, iż spodziewa się, że Izbie przedłożone będą wnioski, iżby uchwaliła co do kwestyi służby wojskowej chrześcian i obstaje przy konieczności bezzwłocznego przeprowadzenia reform.

Kursa. Wiedeń 5go stycznia. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·95.— Renta srebrna 66·40. — Renta złota 74·10 — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 794·— — Akcye kredytowe 205·40. — Londyn 119·55. — Srebro 103·95. — Napoleony $9·57\frac{1}{2}$.— Lombardy 74·25. — Losy z roku 1864 136·.25 — Akcye kolei Karola Ludwika 244·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 107·50. — Anglo-Bank 90·75. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 74·.50 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 97·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 106·— 6% Listy zast. hipoteczne 89·50.— Marki $59·17\frac{1}{2}$. Ruble 120·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 5 Stycznia.

		płacą	żądają
Rubel papier. resyjski	(za 100 sztuk)	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	„ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka	„ 100 „	58 50	60 00
Dukat holenderski ważny	„ 1 „	5 60	5 78
Dukat austryacki „	„ 1 „	5 60	5 78
Napoleondor „	„ 1 „	9 50	9 75
Półimperyał „	„ 1 „	9 70	9 95
20-markówka niem. ważna	„ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie	(za 1 złr.)	103 50	105 50
Kupony austr. srebr. płatne	(za 100 zł.)	102 50	104 —
Listy zastawne i obligi:			
6% pożyczką krajowa galicyjska		88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.		85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	we Lwowie (za 100 zł. wn.)	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.		84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.		88 50	90 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.		93 50	96 50
$5\frac{1}{2}$% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.		93 25	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak.	(za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I	(za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II	(za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego	(za 100 r.)	97 25	99 25
4% listy likwidac. król. Polskiego	(za 100 r.)	84 75	86 75
Akcye kolejowe i bankowe:			
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	241 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czerniow.	„ „ 200	117 50	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł.	„ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak.	„ „ 200	75 —	95 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoda, w miesiącu terminu płatn. (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 4 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	62 95	63 10
5 „ „ „ „ srebr.	66 35	66 50
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 25
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	77 70	78 30
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińsk.	82 50	83 25
„ „ „ siedmiogr.	76 25	76 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 50	98 70
4 „ galicyjskie	77 —	— —
5 „ „	84 —	84 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 50	95 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	96 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
$5\frac{1}{2}$ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	79 —
5 „ zakł. kred. austr.	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89 30	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 50	140 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	90 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	293 —	295 —
„ „ „ 1854	108 50	108 —
„ „ „ 1860	113 —	113 50
$\frac{1}{8}$ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	122 50	123 —
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	136 50
„ prem. pożyczki węg.	75 25	75 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 25	23 —
„ kredytowe	159 50	160 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 50
„ księcia Salm	40 —	40 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	28 —	28 50
„ hr. St. Genois	30 75	31 25
„ miasta Budy	28 50	29 —
„ Windischgraetz	25 25	25 75
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	12 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	12 75	13 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	793 —	795 —
Zakładu kredytowego	205 30	205 60
Żeglugi parow. na Dunaju	338 —	340 —
Kolei północ. Ferdynanda	1949	1953
„ rządowej fr. a.	251 75	252 25
„ zachod. c. Elżbiety	154 50	155 50
„ Południowej	74 50	75 —
„ Galicyjskiej	243 50	244 —
„ Czerniowieckiej	119 50	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 50	108 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 50	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 —	111 50
„ Koszycko-Bogumił.	97 —	97 50
„ Siedmiogrodzkiej	101 —	102 —
„ Cisańskiej	171 —	172 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 —	106 50
„ Franciszka Józefa	125 25	125 75
Banku anglo-austryackiego	88 50	88 75
Zakładu kredytowego węg.	196 90	197 10
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 —	68 50
„ państwowej 500 fr.	154 —	155 —
„ Emisya z r. 1867	146 —	— —
„ południowej 500 fr.	108 25	108 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
„ Emisya II.	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5%

Za spokój duszy ś. p.

Lucyana Siemieńskiego

odbywać się będą

msze święte

w poniedziałek d. 7 stycznia b. r.

od godz. 8 do 10 zrana

w kościele OO. Jezuitów na Wesołej,

na które rodzina zmarłego zaprasza pobożną Publiczność.

(77-2-3)

Za duszę ś. p.

Felicyi kasztelanowej WĘŻYKOWEJ

odprawiać się będą

W KOŚCIELE Ś-tej BARBARY

Msze święte

we wtorek dnia 8go stycznia b. r.

o godzinie 9 zrana.

ANTYKWARNIA KSIĄŻEK I NUT

W. Chaberskiego w Krakowie,

ul. Szewska, drugi dom od rogu Rynku,

poleca Szanownej Publiczności:

a) Wypożyczalnię książek polskich pod bardzo korzystnemi warunkami, składającą się z najnowszych wyborowych dzieł;

b) Wielki wybór najnowszych nut po cenach bardzo zniżonych, przesyła również nuty do wyboru w miejscu i na prowincyę;

c) Kalendarze polskie na rok 1878 od 18 c. do 50 centów;

d) Tanie wydania klasyków niemieckich, w pięknych oprawach, po bardzo niskich cenach;

e) Dzieła prawnicze w języku polskim i niemieckim, w najnowszych wydaniach, po cenach zniżonych. (41-1-3)

Za bezcen nowe dzieła:

Buszczyński St. Pol i jego pisma. Stron 68. Cena zniżona 15 cent.

Dziedruszycki. Ateny. Cena 2 złr. 60 c. — za 2 złr.

Kraszewski. Polska w czasie 3 rozbiorów. 3 tomy. Cena 19 złr. 80 c. — za 10 złr.

Libelt. Rozprawy. O odwadze cywilnej. Miłości ojczyzny. Wychowaniu ludów. Str. 204. C. tylko 50 c.

Malczewski, Marya. Na welin. papierze Cena 16 c.

Mickiewicz. Dzieła. 6 t. Cena złr. 12·60, za złr. 10·80.

Morawski. Historya Polska. 6 tomów. Cena 21 złr. 60 cent. — za 17 złr.

Słowacki Dzieła. 4 t. Cena złr. 8 c. 40 — za 7 złr.

Zientarski. Śpiewnik kościelny z nutami na cały rok. Cena 3 złr. 32 cent. — za 1 złr. 60 cent.

Komitet Resursu dawnego Krakowskiego,

w myśl statutu ma zaszczyt zaprosić Wszych Panów Członków tegoż Resursu na **Zgromadzenie Ogólne, odbyć się mające na dniu 7 stycznia 1878 r tj. w poniedziałek o godzinie 6ej.**

(79-1-2)

Magister farmacyi

zeszłego roku ukończony, poszukuje umieszczenia na wiosnę. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować pod literami **O. P. R. Kraków.** Collegium phisicum. (73-1-3)

Młody człowiek znający dokładnie język niemiecki, oraz posiadający gruntowne zasady francuskiego, udziela lekcyj tychże języków oraz przedmiotów wykładanych w szkołach normalnych i w pierwszych pięciu klasach realnych. Poleca się także do wszelkich tłomaczeń na język polski oraz przepisywań — Wiadomość w biurze inform. p. KAR. WOLAŃSKIEGO, ulica Grodzka Nr. 93. (75-1-3)

Dla piwowarów!

Są do sprzedania aparata do warzenia piwa, młynek do mielenia słodu, 50 kuf, 200 wiader i rozmaite inne sprzęty. — Wiadomość przy ulicy Gołębiej niższej pod Nr. 182 na I. piętrze. (71-1-2)

Ceny zniżone.

Cukru w głowie pół kilo 23 c. — Kawy Ceylon pół kilo 95, 90 i 80 c. — Masła litewskiego pół kilo 50 c., świeżego pół kilo 60 c., śmietankowego krążek 20 c. — Bryndzy pół kilo 40 i 32 c. — Powideł pół kilo 24, 20 i 16 c. — Bulionu Sławuckiego ze zwierzyny pół kilo złr. 3·50 i 3. — Szynki gotowanej pół kilo 90 c. — Kalafiorów włoskich, owoce wyborowe, róża po 40 i 30 c. — Sera śmietankowego pół kilo 48 c. — Kasztanów pół kilo 15 c. — Herbaty rosyjskiej najlepszej pół kilo od 3 do 2 złr.

Również poleca oficie zaopatrzony **Skład win węgierskich** czystych, prawdziwych.

Do tego handlu potrzebnym jest **praktykant** zamiejscowy. (80-1-3)

M. Zamościk,

Kraków, ulica Floryańska naprzeciw trzech dzwonów.

Pierwsza flaszka bardzo dobre usługi mi uczyniła, dlatego uznaję **balsam Bilfingera** *) za wyborny środek, który polecić można wszystkim

cierpiącym na reumatyzm i gościec.

(Następuje zamówienie).

Sauerkammer, gospodarz wiejski,

Birkach, stacya pocztowa Oberdachstetten w Bawaryi. (3116-1-3)

*) Do nabycia w aptece **Dr. Floryana Sawiczewskiego w Krakowie.**

Z Rzeszowa.

5734. (44)

Przewielebny Ksiądz Kanonik **Leopold Olcyngier,** proboszcz obrządku łacińskiego w Tyczynie, honorowy obywatel miasta Rzeszowa, nadesłał i teraz, jak to zwykle czyni corocznie, kolendę dla zubożałych rzemieślników tutejszych.

Wbrew życzeniu łaskawego dawcy, który czyniąc dobrze w skrytości, nie szuka w tem chwały, lecz owszem unika jawności a nawet samej podzięki, Magistrat miejski widzi się spowodowanym tak poczuciem własnem, jakoteż i naleganiem obdarzonych, do złożenia niniejszem Przewielebnemu Dobroczyńcy publicznego podziękowania.

UKOŃCZONY PRAWNIK

z kilkoletnią praktyką, poszukuje umieszczenia w biurze adwokackiem lub notaryalnem **na prowincyi.**

Bliższa wiadomość pod lit. B. Z. w litografii Wgo *A. Pruszyńskiego* przy ul. Floryańskiej w Krakowie.

Asystent farmacyi

poszukuje zaraz umieszczenia. Bliższa wiadomość pod liter. **W. K.** poste restante **Grodzisko.** (78-1 3)

LODOWNIE

są do wynajęcia na Kleparzu

obok hotelu Lwowskiego. — Wiadomość przy ulicy Gołębiej niższej pod L. 182 na pierwszem piętrze. (72-1-2)

W Chojniku

są pełnej krwi Shorthorny **2 krowy** cielne, również **2 jałówki** od siedmiu miesięcy do trzech lat i **buhajek,** sztuka wyborowa pod względem kształtów i budowy, 18 miesięcy mający, do nabycia. — Bliższa wiadomość w miejscu, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Gromnik. (39-1-4)

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI

handel papieru i materyałów piśmiennych

w Krakowie

polecają wielki wybór świeżo sprowadzonych

Akwareli angielskich

n. p. Widoki z nad Nilu, Paryża, Wenecyi itp.

Obrazy olejne na płótnie do ołtarzy i chorągwi, oraz stacye ręcznej roboty.

Farby olejne, pędzle, płótna malarskie, oleje i wszelkie przybory dla pp. malarzy i artystów.

Listwy na ramy złocone, rzeźbione, i dębowe, oraz Ramy gotowe różnego wyrobu i kształtu sprzedajemy najtaniej.

Szkła do ram dajemy tylko czeskie białe.

Zwracamy uwagę, że Obraz druk olejny

Unici podlascy

sprzedajemy w ramach ozdobnych za 22 złr.

100 sztuk kart wizytowych 50 ct.

Stare obrazy (antyki)

dobrego pędzla przyjmujemy na sprzedaż. (2958-9-12)

SKŁAD FORTEPIANÓW

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 157.

posiada fortepiany z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincyi załatwia jak naspieszniej i najsumienniej, pośredniczy w sprzedaży fortepianów ograych, lub przyjmuje takowe na skład, wypożycza fortepiany, jak również ułatwia sprowadzenie innych instrumentów. (2570-11-12)

Cierpienia szyi i piersi

nawet zadawnione, będą z pewnością wyleczone (codziennie nowe pisma dziękczynne wyleczonych) przez wprowadzone za powodem **A. Humboldta** (stwierdził on zupełny brak astmy i gruźlicy przy użyciu) i od **wielu lat** uznane prof. Sampsona pigułki kokowe Nr. I. 1 pudełko 2 złr., 6 pudełek 10 złr. Objaśnien e darmo i opłatnie przez **Mohrenapotheke** w **Moguncyi** i składy w KRAKOWIE w. Redyka; we Lwowie J. Beisera; w Wiedniu C. Haubnera, Hof 6; w Wrocławiu S. G. Schwartz, Ohlauer Str. 21. (86-12 16)

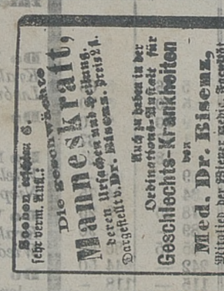

(2839-18-)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za ½ kilo.

Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.

Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2439-24-)

Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

Browar Tenczyński

ma zaszczyt podać do wiadomości, iż nadal wyłączną sprzedaż piwa swego na Kraków oddał Wmu L. Xiężopolskiemu, którą to sprzedaż będzie prowadził na swój rachunek pod firmą: (69-2-3)

Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki

L. Xiężopolski w Krakowie.

Niżej podpisany przyjąwszy na siebie nadal wyłączną sprzedaż piwa Tenczyńskiego na Kraków, ma zaszczyt upewnić Szanowną Publiczność, że wszelkie obstalunki tak w miejscu, jakoteż i po za Kraków, wysyłane będą z jaknajwiększą akuratnością i pośpiechem.

DOM KOMISOWY DO SPRZEDAŻY PIWA I MĄKI

L. Xiężopolski w Krakowie.

Zur gefälligen Beachtung für Damen.

Die ersten Nummern des neuen Jahrgangs 1878 sind aus Berlin bereits eingetroffen und in allen Buchhandlungen als Probe zu haben:

Der BAZAR

Illustrirte Damen- und Moden-Zeitung. — Prämiirt Weltausstellung 1876.

24. Jahrgang. Preis **vierteljährlich** M. 2·50 (in Oesterreich nach Kurs).

Alle 14 Tage erscheint eine Doppel-Nummer (3—4 Bogen stark) in grösstem Folio-Format. (3086-2-2)

Abonnements werden von allen Buchhandlungen und Post-Anstalten jederzeit entgegengenommen.

Cierpiącym na rupturę części dolnych

poleca się usilnie **maść rupturową G. Sturzeneggera** w **Herisau** (w Szwajcaryi). Nie zawiera ona żadnych szkodliwych części i leczy nawet całkiem zastarzałe ruptury, tudzież przypadłości macicznicze po największéj części kompletnie. Do nabycia w słoikach po 5 marek wraz z opisem użycia i zadziwiającemi świadectwami tak u samego **G. Sturzeneggera** jak też przez następne składy: w KRAKOWIE u **W. Redyka** w aptece „pod Barankiem"; we LWOWIE u **Z. Ruckera,** apteka „pod srebrnym Orłem".

Świadectwo. Za mojem pośrednictwem wyleczonych zostało Pańską maścią rupturową już 21 osób z różnych chorób ciała, między temi starzec 72 letni z bardzo przykréj ruptury. Jako kapłan nie chciałem się pośrednictwem zająć. Lecz ponieważ z kilku stron bardzo mnie o to nachodzono, przeto za załączone 15 złr. proszę nadesłać oba gatunki maści rupturowéj. Albrechtsflor, hrabstwo Torontalskie w Węgrzech, 21 lutego 1876 r. **Michał Kanten,** proboszcz (2690-4-4)

Niema już siwych włosów!

Ogólnie lubiane **„wiedeńskie mleko odświeżające włosy Prima"** przywraca szpakowatym lub osiwiałym włosom swoją pierwotną barwę naturalną i piękność niezawodnie w przeciągu 12 dni. Cena flaszki 2 złr., pocztą 20 c. więcej, Do nabycia wprost od F. Helffericha w Wiedniu, Auwinkel Nr. 3.

W KRAKOWIE u Józ. Trauczyńskiego apt. i Ernesta Stockmara apt.; we LWOWIE u Piotra Mikolascha apt. i Juliusza Nahlika apt.; w PRZEMYŚLU u Władysława Nahlika; w NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt. (2927-5-)

Chinasilber- und Alpacca-Waaren-

FABRIKS-NIEDERLAGE

von

A. N. ICHZENTHALER

WIEN

Stadt, Rothenthurmstrasse 24, Ecke der Adlergasse

vormals

alleinige Niederlage von Conraetz & Reuter

Chinasilber-Essbestecke unter Garantie

mit den Fabriksmarken **CONRAETZ,** sowie A. N. **ICHZENTHALER** haben feinstes weisses **Alpacca** (Nickelmetall) als Unterlage und sind mit einer starken Decke von 16löthigem Silber überzogen und werden die mit diesen Marken versehenen **massiven Essbestecke** im abgenützten, selbst gebrochenem Zustande um **zwei Fünftel** des **Ankaufspreises** zurückgekauft.

Sämmtliche Artikel für den Haushalt, für Hôtels, Restaurants, Café's von **Alpacca** und **Chinasilber** in dauerhaftester und solidester Weise zu billigst festgesetzten **Fabrikspreisen.**

Illustrirte Preis-Courante gratis und franco.

(3044-3-3)

Szybką i pewną pomoc znajdą

cierpiący na płuca!

jak: w **gruźlicy,** w rozpoczętej tudzież w pierwszych początkach tejże, w **chronicznym nieżycie płuc,** wszelkiego rodzaju **kaszlu,** tudzież wszelkich **wyniszczających chorobach,** które często tworzą **zwiastuny gruźlicy,** jak **zełzach ciała** itd. następnie **przychodzący do zdrowia** przez

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

aptekarza **J. Herbabnego** w Wiedniu

zbadany i polecony ogólnie przez **słynnych lekarzy wiedeńskich.**

Syrup wapienno-żelazisty jest wedle dotychczasowych doświadczeń jedynym racyonalnym środkiem leczniczym w gruźlicy. Doprowadza on ustrojowi cierpiących na gruźlicę fosforowej, wapiennej i żelazistej soli, której im brakuje, pomnaża tworzenie się krwi, podnosi apetyt i czynność ożywczą ciała i wzmacnia przezto cały organizm. Wskutek tego nikną po krótkiem używaniu **syropu wapienno-żelazistego nocne osłabiające poty,** rozpuszczeniem śliza ustaje **męczący kaszel** a przez częściowe osadzenie się wapna w guzełkach sprowadzone zostaje tychże zwapnienie (leczenie) a tym sposobem **ustaje cierpienie.** Poświadcza to wiele świadectw słynnych lekarzy i liczne podziękowania.

Pismo uznania.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

Już od kilku lat cierpiąc na piersi używałem bezskutecznie wszelkich dla cierpiących na płuca zachwalanych herbat, soków piersiowych i tranu wątrobianego; stan mój jednak pogarzał się coraz bardziej, wreszcie byłem już tak osłabionym, że nie mogłem więcej chodzić i już przed sobą śmierć widziałem. Aż tu czytam aptekarza **J. Herbabnego** w **Wiedniu** o **syropie wapienno-żelazistym z podfosforanu wapna.** Bez nadziei w skuteczność użyłem przecież tego ostatecznego środka; jak wielką była jednak moja radość, gdy po krótkiem używaniu tego cudownego syropu codzienna febra i nocne poty ustały, kaszel i flegma znikły, a siły moje wróciły, tak, że dziś zupełnie jestem zdrowym. Wynurzając Panu jako wynalazcy tego **syropu wapienno-żelazistego** najserdeczniejsze podziękowanie radzę każdemu cierpiącemu na piersi, aby się chwycił tylko **syropu wapienno-żelazistego** aptekarza pana **Herbabnego w Wiedniu,** gdyż wkrótce może się przekonać, że ten syrup jest najlepszym i jedynym środkiem dla cierpiących na piersi. (2704-4-8)

Plipitz pod **Radkersburg** 5 lutego 1877 r. **Jan Fasching.**

Dokładne objaśnienie dołączone jest do flaszki w broszurze Dr. Schweizera. **Syrup wapienno-żelazisty** dobrze smakuje i łatwo się trawi; flaszka kosztuje **1** złr. **25** ct. pocztą **20** ct. więcej za opakowanie.

Upraszamy wyraźnie żądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego.

Cent. rozsyłkowy skład dla prowincyi w **Wiedniu apt. „zur Barmherzigkeit" J. Herbabny,** *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład **dla Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apt. pod srebr. orłem.

Od dnia 1 Stycznia 1878 r. otwartą została

PIEKARNIA

w Krakowie, przy ul. Floryańskiéj pod l. 342 (obok bramy Floryańskiej) w której dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych. Staraniem mojém będzie, aby Szan. Publiczność pod każdym względem zadowolnić, a temsamém uzyskać Jéj zaufanie.

F. Nieszczyński.

Z téjże Piekarni można dostać pieczywa w sklepie przy ul. św. Józefa pod l. 90, obok piwiarni Okocimskiej. (63 2-3)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci machin rolniczych

w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,

Młocarnie sztyftowe i cepowe,

kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,

Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,

Młynki do czyszczenia zboża,

Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,

Śrótowniki do zboża,

Gniotowniki do zboża i makuch,

Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,

Sieczkarnie różnéj wielkości,

Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508 26-)

WARSZTAT NAPRAW

Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.

PEŁNOMOCNIK

St. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Łaskawéj pamięci!

Polecam P. T. Szanow. Publiczności, iż przyjmuję zamówienia na nowy gustowny

Karawan i Dorożki.

Dla dorosłych 4 złr. — dla dzieci 2 złr.

Nieposyłam faktorów po domach do ugody, dlatego wynajmuję taniéj jedynie pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.

(2392-19-20) **Jan Fękalski.**

Na Karnawał

W SALONIE MÓD

przy ul. Szewskiéj pod L. 209 na I. piętrze

są gotowe **suknie balowe** od 25 złr. i wyżej. Wielki wybór Kwiatów paryskich, Ubiorków, Czepeczków, Krawatek w najnowszym guście — oraz Kapelusze aksamitne, materyalne, filcowe i Czepeczki złotem haftowane. — Zamówienia na wieś uskuteczniam jaknajspieszniej. (61-2 6)

Klemestyna Chojecka.

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowéj i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdéj flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weis, Tuchlauben Nr. 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdéj aptece na prowincyi. (2643-6-6)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2482-62-)

J. N. Schneider, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.

Ogniotrwałe kasy

wszelkich systemów.

Nowość w tym rodzaju. — **Patent Pixa**

kluczyk nie do naśladowania

przez p. Dra J. Hegera, profesora mechanicznej technologii w politechnice wiedeńskiej, zbadany i uznany przez niego jako dotychczas najpewniejszy, a z powodu niepodobieństwa naśladowania niedosiągnięty przez żaden inny wyrób. (2709-7-26)

J. JONAS,

w Wiedniu, I., Sonnenfelsgasse 18.

Stare kasy wymienione będą na nowe.

Do przyjmowania obstalunków (także na raty) upoważniony jest Handel **W. Kotsjnego** w **Krakowie,** Rynek Nr. 14, róg ulicy Brackiej.

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 41121. (32-2-3)

Celem nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 1000 zł. przeznaczonego dla ukończonych uczniów akademij górniczych, którzy zamierzają wykształcić się specyalnie w zawodach przemysłu z górnictwem się stykających, na czas dwuletni począwszy od 1 marca 1878 r. ogłasza się niniejszem konkurs.

Chcący się ubiegać o to stypendyum, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 20 stycznia 1878 r.**

Do podań należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia;
2. świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i rodziców jego;
3. wszystkie świadectwa uzyskane na akademii górniczej, którą kandydat ukończył;
4. oświadczenie kandydata, jakiemu kierunkowi przemysłu zamierza się poświęcić; wreszcie
5. własnoręczny rewers kandydata, w którym tenże ma się zobowiązać, że w ciągu pobierania stypendyum składać będzie Wydziałowi krajowemu co kwartał raporta o miejscu pobytu i zajęciach swoich a po ukończeniu studyów trzechletnich przedłoży Wydziałowi krajowemu wyczerpujące sprawozdanie ogólne, tudzież będzie się starał nabyte wiadomości zużytkować w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 21 grudnia 1877 r.

Grott.

Maurycy Żebrowski

Doktór Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

po powrocie z zagranicy osiadł w Krakowie i mieszka w Rynku głównym pod L. 50 na drugiem piętrze.

Przyjmuje chorych od godziny 8éj do 4éj popołudniu. — Ubogim chorym udziela rady lekarskiej bezpłatnie. (3129-3-10)

Na karnawał

polecam bukiety balowe od 1 złr. wyżej, bukiety kotylionowe po 10, 15, 25 c., wieńce mirtowe i bukiety weselne po najtańszych cenach, kwiaty kameliowe po 50 c. do 1 złr. Zamiejscowe zamówienia będą punktualnie za gotówkę lub za zaliczką wykonane. (3141-3-18)

Karol Freege,

ogrodnik handlowy w Krakowie, ul. Lubicz 103.

Do najęcia

są mieszkania w domu pod Nr. 74 przy ulicy Grodzkiej. (3138-3-3)

Niniejszem mam honor polecić Szanownéj Publiczności: **kapsułki elastyczne z olejkiem rycynowym, tranem, balsamem kopaiu,** oraz środkami innemi, które na żądanie PP. lekarzy przygotowywanemi być mogą. Kapsułki te uznane za *nader praktyczne* przez *Towarzystwo lekarskie warszawskie* odznaczają się miękkością i sprężystością, która ułatwia przyjęcie ich. Powłoczka delikatna, pokrywająca zawartość tak wstrętną w użyciu bezpośredniem, uwalnia osoby potrzebujące uciec się do tych środków od przykrości, łatwa zaś rozpuszczalność elastycznej błonki, dozwala działaniu nastąpić bardzo szybko.

Skład główny na Galicyę w aptece **Wiktora Redyka pod Barankiem w Krakowie.**

Fr. Kuśmierski,

(2644 5-6) aptekarz w Warszawie.

Najnowszy zdobytek naszych czasów!

Angielskie telefony

(dalekorozmownice) dla dzieci i dorosłych, zapomocą których dwie osoby *w dowolnie obranej odległości* w drodze telegraficznej ze sobą wyraźnie rozmawiać mogą, rozsyła za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy także w markach pocztowych za parę, wraz z połączeniem po **60 c.** (kosztowało dawniej 2 złr.) wyłącznie i jedynie

Das Erste Wiener Novitäten-Magazin,

Wien, Taberstrasse 11.

(3136-3-3)

Cyrk jest ogrzany.

(76)

Cyrk T. Sidolego

W niedzielę 6 stycznia 1878 r.

dwa wielkie przedstawienia

o godz. 4 popołud. i o 7 wieczorem z urozmaiconym programem.

W poniedziałek d. 7 stycznia po raz pierwszy z użyciem sceny

ROBERT DJABEŁ

romantyczna pantomima w 3 aktach wedle opery J. Meyerbeera.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny redaktor drukarni Józef Łakociński.